

Kuryer Poznański.

Nr. 16.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 20 stycznia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem ośmiogodzinnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zuryczu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zuryczu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 stycznia.

Wielka rada turecka wydała w czwartek wyrok śmierci na konferencyę, odrzuciwszy wszelkie propozycje mocarstw jako niezgodne z całością i niezależnością Turcyi. O przebiegu posiedzenia tej rady, składającej się z 180 członków, ministrów, wysokich urzędników, eksministrów, wyższych duchownych i sędziów, która nie stanowi uchwał, lecz tylko zdanie swoje co do przedłożonych kwestyi wypowiada, podaje telegram następujące szczegóły: Na posiedzeniu było obecnych blisko 200 dostojników, gdyż wzięło także w naradzie udział około 60 reprezentantów greckiego i ormiańskiego Kościoła. Obrady trwały 3 godziny. Po odczytaniu exposé o wypadkach, jakie zaszły od początku powstania, przedłożono ostatnie propozycje mocarstw. Midhat basza opowiedział, na jakie koncesye, nie sprzeciwiające się konstytucyi, przystąpiła Porta w swém pojednawczym usposobieniu, oraz zawiadomił, że odjazd ambasadorów i delegowanych konferencyi jest zapowiedziany, taci zaś sobie nie można, że Porta liczy nie powinna na żaden alians. Następnie rozwiódł się w. wezrj bliżej nad trudnościami wewnętrznego położenia a zwłaszcza nad finansami, położył przycisk na to, że tu idzie o bardzo poważną wojnę i że położenie osądzi należy z uwzględnieniem wszystkich tych okoliczności. Powołani na radę przedstawiciele greckiego i ormiańskiego Kościoła oświadczyli, jak słycać, zgodnie z tureckimi dostojnikami, że propozycyi mocarstw przyjąć niepodobna. Po odrzuceniu formalnym żądań mocarstw oświadczyła rada na zapytanie w. wezrya: czy rząd turecki może jeszcze rokować względem odrzuconych punktów? — że konferencya może tylko obradować nad tureckimi kontrpropozycjami.

I cóż poczną teraz mocarstwa? Chory człowiek nad Bosporem, którego już prawie do grobu niesiono, porwał się jak obrzym i wyciął dyplomacyi potężny policzek. Mocarstwa z dwuletniej akcyi wyszły z moralną klęską, — jak ją zdolają powetować, trudno przewidzieć. Times, jakżeśmy tu już wczoraj donieśli; nie poczony doświadczeniem, uważa, że układy mogą toczyć się dalej, tylko, że zamiast wszystkich mocarstw, wystąpić powinny znowu na scenę trzy cesarstwa. Nie rozumiemy, po co znowu rządy trzech cesarstw mają podejmować dalsze rokowania, kiedy poprzednio wszelkie ich dobre chęci i zabiegi speliły na niczym i konferencya musiała

ich ratować od niechybnej klęski. A nadto Niemcy w kwestyi wschodniej żadnego nie mają interesu, jak się tyle razy zarzekały. Austrya lęka się także zabrać się do rozwiązania sprawy wschodniej w ten lub inny sposób. Pozostaje sama Rosya; na nią też zwrócona jest uwaga powszechna, od niej oczekują obecnie wszyscy rozcięcia gordyjskiego węzła. Rosya czekała zapewne takiej chwili, w którejby mogła wystąpić jako mandatarysz Europy. Czas obecny jednak nie zdaje się jej sposobnym do wypowiedzenia wojny. Przynajmniej urzędowa prasa rosyjska nie mówi nic o podobnych zamiarach. Owszém Journal de St. Pétersbourg z wielkim umiarkowaniem wyraża się o następstwach rozbięcia konferencyi.

W ostatnim numerze mówi to pismo, „że Europa, jeśli żadnych dostatecznych rekojmii nie otrzyma, iż niepokoję na półwyspie bałkańskim powtarzać się nie będą, nie będzie mogła uważać Turcyi za zdrowy i pożyteczny członek swego ciała. Własnemu pozostawiona losowi i pozbawiona opieki reszty państw, będzie Turcyja poniekąd wykluczona z publicznego prawa, jak człowiek zaraźliwą nawiedzony chorobą, którego Europa odepchnie; troszczyć się jednak musi o to, aby ustrzedz Europę przed zarazą, a dobre żywioły Turcyi przed gwałtem. Odosobnienie, do którego dąży Midhat basza, będzie się tylko ścierało do Turków a nie do tureckiego państwa i milionów jego niemuzulmańskich poddanych, którzy zawsze protekcyą Europy cieszyć się będą. Europa tém usilniej szukać będzie skutecznych środków przeciw nieszczęśliwym skutkom osmańskiego fanatyzmu, a już tych względów co dotychczas Turcyi okazywać nie potrzebuje.“ Groźb, jakich prasa rosyjska nie szczędziła, w artykule powyższym ani śladu; widzimy już tylko odwoływanie się do wspólnych interesów całej Europy. W tym duchu miał się też odezwać gabinet petersburski do mocarstw. Jak Lloyd peszteński się dowiaduje, ks. Górczakow wysłał okólnik do innych rządów, w którym oświadcza, że w razie, gdyby Porta odrzuciła propozycje konferencyi, Rosya nie ma żadnej chęci na swą rękę prowadzić wojny a w każdym razie nie przedźję rozpocznie akcyę aż na wiosnę.

Zdanie, że wojna nie wybuchnie zaraz, potwierdza także Nordd. Allg. Ztg, opierając się na dobrych źródłach informacyjnych, chyba żeby Porta ją prowokowała, do czego żadnego nie ma powodu. Również zatwierdza wiadomość

Times'a, że związek trójcesarski podejmie na nowo rokowania z Portą. Niemcy bowiem, dodaje organ półrządowy, zgodzą się chętnie, jak dotąd tak i nadal, na wszystko, co Rosya z Austryją uzadła.

Do ministerstwa tureckiego powołano znowu Mehmeda Rużdi baszę, ale żadnej nie powierzone mu teki. — Z innych wiadomości mających związek ze sprawą turecką wspomnieliśmy nam jeszcze wypadki, że Sadyk basza wskutek niepomyślnych dla konferencyi wiadomości z Paryża nie wyjechał. Natomiast sułtan wezwał natychmiast do powrotu Abrahama baszę, byłego reprezentanta Khedywy w Carogrodzie, który od czasu stracenia z tronu Abdul Aziza mieszkał w Paryżu, w ostatnich zaś czasach prywatne interesa sułtana załatwiał. Do Paryża przybył z Londynu Odian Effendi, złożył wizyty ks. Decazes i niektórym ambasadorom i zapewnił ich, że Midhat basza gorąco sobie życzy osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia. — Polit. Corr. donosi, że pomiędzy Midhatem baszą a Achmetem Vefikiem Effendim nastąpiła zupełna zgoda, której wielkie polityczne przypisyują znaczenie. Achmed Vefik zostanie także niezadługo przyjęty do łaski sułtańskiej i wysoki otrzyma urząd.

* **Przypominamy**, że jutro odbędzie się w Bydgoszczy na sali Strzelnicy o godzinie 4 z południa zebranie przedwyborcze, na którym i p. Rogaliński, na którego wyborcy polscy powiatu bydgoskiego głęsi swe przy ściślejszym wyborze oddawać mają, będzie obecnym.

* **Z Święciechowy** otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Z doniesienia, zawartego w Nr. 13 Kuryera Pozn. o wyborach ostatnich w Święciechowie, mógłby niejednen sądzić, jakoby w rzeszonem miasteczku wszystkie, lub przynajmniej większość głosów padła na kandydata protestanckiego. Tak atoli nie jest. Rezultat wyborów w Święciechowie był następujący: z 214 głosów oddanych na dniu 10 b. m. (Święciechowa liczy tylko 1500 dusz) padło 146 (a zatem więcej niż 2/3) na nas ego kandydata, X. Theinerta, gdy tymczasem, mimo ciężkiej presyi ze strony przeciwników, na p. Puttkamera tylko 68 się zebrało głosów.“

i wytłomaczył w kilku słowach czemu się znajduje w Brookland.

— Tyś więc owym panem, którego mi Małgorzata przedstawić obiecywała i już naprzód wychwalała zalety. Ah przyjacielu, nie domyśla się, że od dawna się znamy! Jakże ją ta wiadomość zadziwi?

Ależ Łucyo, może nie potrzeba jej o tém powiadać. Wolałbym na teraz zataić naszą przyjaźń, lubo tak zawsze mi drogą.

— Jak chcesz, odpowiedziała z żywością. Możemy być obcemi, jedno dla drugiego, teraz i zawsze, jeśli sobie tego życzyysz.

— Jak możesz tak myśleć Łucyo. Ale są konieczności, którym ulegać trzeba. Przyjdzie dzień, gdzie będę dumny i szczęśliwy, mogąc ogłosić przed wszystkimi naszą miłość. Proszę Cię tylko najdroższa, zachowaj czas pewien naszą tajemnicę.

— Nie mam tajemnicy, odparła. Potem zwiesiwszy głowę rzekła:

— A jednak, czyż mam prawo tak mówić? Czyż wiem niestety, co czynić należy. Gdyby mój ojciec dowiedział się o bytności twojej w zamku, kazałby mi wyjechać natychmiast. Może nawet w swym gniewie uprzedziłby przeciw tobie p. Brookland.

— Przewiduję to, i chęć tego uniknąć. Twój ojciec tak napojony przesądami...

— Chcesz mówić, przerwała, że ma duszę prawą i szlachetną. Wszystko, co się sprzeciwia ścisłym wyobrażeniom powinności jest mu wstrętne.

— Świadkiem pobłażliwość jego dla zbrodni p. Treherm dorzucił Joël szydyczko.

— Ubolewałam nad jego nieszczęściem, nigdy nie uniewiniałam winy.

— W każdym razie sympatya jego dla winowajcy uczyniła go niesprawiedliwym dla mnie. Nie mógłbym postąpić inaczej w tej nieszczęśliwej

* **Patron kółek** rolniczych przesyła nam następującą odezwę:

Do Szanownych Zarządów Kółek rolniczo-włościańskich.

Widzę się zmuszonym ponownie przypomnieć i prosić, o jak najspieszniejsze nadesłanie sprawozdań z rocznych czynności Kółek. Od ostatniej mej odezwy do dzisiaj nadeszło 21 sprawozdań; daleko jeszcze do połowy, a za dni 8 mam zacząć Rocznik drukować. W roku zeszłym tak regularnie sprawozdania przychodziły, że miło było pracować, a w roku bieżącym opanowała kochanych mych współpracowników stagnacya, która i me ubezwładnia ręce. Jeżeli po wszystkie czasy dla braku wytrwałości mają chromać pożyteczne nasze instytucye, to w cóż się obrócimy? Po wielokroć razy wyjaśniałem już znaczenie Roczników Kółek włościańskich, a to ich znaczenie, które nie może być dotąd zrozumiane przez znaczną część mnszych ziemian, zostało uznane przez wszystkie inne dzielnice Polski. Roczniki nasze wychodzą do Galicyi, Kongresówki, już i Rosyanie dopytują się o nie. I tak pięknie rozpoczęte dzieło, które się dzisiaj cieszy taką więctością, miałyby upaść z braku skłonności do zajęć poważnych? Wielka spadłaby odpowiedzialność na tych, co nie mogą się zdobyć na poświęcenie godziny czasu do ułożenia sprawozdania. Nie moja będzie wina, jeżeli w Roczniku obok podanego Kółka, oraz nazwiska jego prezesa, pustka świecić będzie. Nie małą sprawiłoby mi to przykrość, której — spodziewam się — Szanowne Zarządy oszczędzić mi zechcą.

Patron Kółek rolniczo-włościańskich. H. Jackowski.

Memoryały i manifesty.

W przedwczorajszym Dzienniku Poznańskim (Nr. 14) czytamy o memoryale, „który na mocy udzielonego panu Wl. hr. Platerowi Mandatu, ma być przedłożony gabinetom europejskim i ogłoszony w dziennikach zagranicznych dla poinformowania opinii publicznej.“ O treści memoryału pomówimy poniżej, tu tylko dodając, że według zapewnienia dziennikowego korespondenta, „napisany jest z wielką godnością, nie zawiera żadnej do nikogo próśby i przy-

sprawie, jak uczyniłem. Ty przynajmniej, Łucyo to uznałaś.

— Byłoby mi pękło serce, gdybym inaczej myśleć musiała, powiedziała odwracając głowę.

— Byłbym dał wszystko na świecie, żeby nie być przymuszony świadczyć przeciw temu starcu, ale prawo nakazywało mi mówić. Była to ciężka próba. Przeszła teraz, zapomnijmy o tém. Pojmujesz, że nasze tu spotkanie, — choć tak mile, — jest niedogodne pod kilku względami.

— Myślałam, że cię już zaspokoiliam: powiedziałam, że nigdy nie odwołam się do zaszczytu twojej znajomości.

— Droga Łucyo, nie rozumiesz mnie, jesteś zbyt porywcza...

— A ty zbyt spokojny! Co, każesz mi jako rzecz najprostszą w świecie klamać i — odgrywać niegodną rolę. Pan Brookland i jego córka przyjęli mnie z niewymowną dobrocią. Małgorzata okazuje mi przywiązanie siostry, a ja bym miała odpowiedzieć obłudą na jej zaufanie! Miałabym ścierpieć, aby mi ciebie, jako obcego przedstawiła, abyśmy zimne słowa pospolitej grzeczności z sobą zamieniali! Nie, to obłuda, na którą się moje serce wzdryga.

— Cóżby z ciebie była za doskonała aktorka Łucyo! — Wymówiłaś „moje serce się wzdryga“ w sposób prawdziwie patetyczny. Brooklandowie są dla nas obojga nowemi znajomościami; nie jesteś obowiązana, o ile wiem, powierzać im swoje interesa, lub moje.

— Zapewne. Nie byłabym nawet wspominała o tobie Małgorzacie, gdybyś nie był tu przyjechał.

— Jakąż w tém różnica? Nie tyś mnie wezwała, nie odpowiadasz za nadesłane mi zaproszenie. Zresztą będziemy się mało widywać, wyjąwszy przy stole i nigdy nie będziemy sami. Gdybym cię prosił o tajemne schadzki, zrozumiał

(10) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 10).

X.

Pan Brookland prowadził zawsze życie raczej samotne; nie lubił przyjmować wizyt i z wyjątkiem p. Creamly mało osób miało wstęp do pałacu. Małgorzata i Łucya mogły tedy rozporządzać czasem wedle upodobania. Chodziły po parku; siadywały nad jeziorem w cieniu drzew rozłożystych, lub leniwio rozciągnięte w łódzce rozkoszowały się w świeżości cichego wód zwierciadła. Już cztery dni minęły, odkąd Łucya wyjechała z Rose Vale, a dotąd kilka słów tylko przesyłała ojcu, tak była zajęta nowem i uroczem życiem w Brookland.

— Prawdziwie się wstydzę, rzekła, kochany ojczu, że Cię tak zaniedbuję! Za karę napiszę dziś do niego list o dwónastu stronach.

— A chciałam właśnie proponować ci przejażdżkę powozem. Ojciec życzył byśmy mu dzisiaj towarzyszyły do B. ..., ale ponieważ inaczej dniem rozporządzałaś, muszę cię zostawić samą.

— Nie troszcz się o to, kochana Małgorzato, przyzwyczajona jestem do samotności. Zresztą będę bardzo zajęta; chęć pisać także do mego brata Klaudiusza. Po wyjeździe p. Brookland i jego córki, Łucya stanęła przy oknie, patrząc za odjeżdżającym powozem; potem wodziła okiem po aksamicie trawników, po koszach kwiatów, po ulicach drzew stuletnich. Powoli wzrok jej stracił wesolą pogodę, wyraz smutnego marzenia zachmurzył jej czoło. Przykre wspomnienia spoczywały

widocznie w głębi młodej duszy. Odwróciła się, przytłumiła westchnienie i poszła usiąść przy biurku dla napisania listu. Pióro jej biegło po papierze, pisała jakby mówiła z ojcem, sama z nim w saloniku lub w ogrodzie Rose Vale. Gdy skończyła biła dzwona, miała jeszcze czas robić Klaudiuszowi długie zwierzenia. Brat i siostra kochali się zawsze czule. Łucya cieszyła się na opisanie młodemu artyście wszystkich szczegółów pobytu w Brookland, gdy powóz zaturkotał na moście zwodzonym.

— Wizyta, zawołała. Ba, to mnie nie obchodzi.

I pisała dalej. Opisywała Klaudiuszowi stary zamek, park, stada jeleni pierzchające na widok człowieka. I to wszystko, kochany bracie, oświecone tak jasnym słońcem, iż zdaje się, że chmurka nie może zawisnąć nad tym domem, że cień i smutek nie śmiałyby się doń zbliżyć.

Drzwi się otworzyły. Łucya myśląc, że to służący, nie podniosła nawet głowy. Ale kroki się zatrzymały, i przybyły, zdawało się, stanął. Łucya pisała w obszernej bibliotece, pełnej zakątków, w głębi stało biurko, nad nim nim zwierciadło weneckie wisiało na ścianie. W tém podniosła oczy i wejrzała na błyszczącą powierzchnię, zacerwieniła się, potem zbladła. Słowa nie rzekła, ledwie mogła oddychać, ale źrenice jej rozszerzone wzruszeniem zdały się przykute do przedmiotu odbitego w zwierciadle.

Nieznamy stojąc w bibliotece przeglądał książki i rękopisma. Poruszenie Łucyi zdradziło jej obecność. Nie było co wątpić, to on. Zdziwienie, radość, miłość, malowały się równocześnie na jej licu.

— Joëlu, ty tutaj? zawołała wyciągając ku niemu ręce.

— Łucya! odpowiedział. I wyraz zakłopotania, prawie przestrachu zachmurzył piękne rysy p. Craig. Ale krótko odzyskał pewność siebie,

tacza tylko fakta niewątpliwe; z liczby mocarstw, do których ma być przesłany, wykluczone są Moskwa i Prusy.

Z góry oświadczamy, że do tej materii przystępujemy z pewną niechęcią, przeczuwamy bowiem, że, występując z odmiennym w tej mierze zdaniem, narazić się możemy najprzód na niechęć tego grona osób, z którego wyszła myśl powierzenia mandatu panu hr. Platerowi, powtóre osób, które skwapliwie memoriał przygotowały we Lwowie, tertio pewnej liczbie ludzi u nas, gdzie już z powodu prawa o języku urzędowym wystąpiono z myślą manifestu do gabinetów i narodów. Mimo to, zastrzegając się przeciw fałszywemu tłumaczeniu słów naszych, ani ubijając ostatecznie sprawy, pozwalamy sobie wyrazić nasze dubia i przedłożyć je uwadze ludzi bezstronnych, nie ludzących się pozorami, a dbających o rzeczywiste dobro i pożytek społeczeństwa.

Jak się dowiedzieliśmy z Dziennika, ktoś zaniepokojony odzywaniem się w sprawie stanowiska Polaków w kwestyi wschodniej księcia Lubomirskiego i pana Władysława Mickiewicza, i obawiając się, aby z takiego samowznieszenia na własną rękę debiutowania nie poniosła szwanku opinia polska w Europie, wpadł na pomysł, aby prawo odzywania się za Polskę i w imieniu Polski złożono jedynie i wyłącznie w ręce pana Władysława hr. Platera, gorliwego patrioty, założyciela muzeum w Rapperswyłu, męża, co zawsze i wszędzie gotów do obrony niesłusznie szarpanej godności i sławy narodowej. Nie mielibyśmy nic przeciw osobie zasłużonego Rodaka, który zawsze — ilekroć się odezwie — czyni to z godnością, gorącym przywiązaniem do wiary i ojczyzny, który i w chwili, kiedy się książę Lubomirski wyrwał ze smutnej pamięci listem, nakazującym Polsce rzucić się w objęcia Moskwy, z surową protestacją przeciwko podobnym uroszczeniom wystąpił, — atoli pozwolimy sobie zapytać się, w czyj imieniu wystąpić ma hr. Plater jako mandataryusz? O ile sobie przypominamy nie został do takiego wystąpienia upoważniony zbiorowem pełnomocnictwem ani z Kongresówki, ani z Galicyi, ani z Wielkopolski — jedynie z emigracji odezwały się w korespondencyach do kilku pism polskich głosy za hr. Platerem. Sądzimy przeto, że w ten sposób udzielony mandat, jeżeli tu wogóle o mandacie mowa być może, nie utwierdzi w mandataryusze dostatecznie przekonania o ważności i legalności tego zlecenia.

Spodziewałyby się należało, że ktoś, umocowany od narodu, gdyby nim był rzeczywicie, w warunkach, jakich my obecnie się znajdujemy, wystąpi i oświadczy, czy mandat ten i pełnomocnictwo przyjmuje, czy nie, że określi swe stanowisko względem najżywniejszych kwestyi, że wypowie swe zasady

i naszkicuje niejako program, według którego działać zamierza. Tęby było naturalnym następstwem, konieczną konsekwencją podobnego kroku. Nic z tego hr. Plater nie uczynił.

Natomiast dowiadujemy się z korespondencji lwowskiej Dziennika Pozn. z dnia 16 b. m., że memoriał, który rzekomo umocowany do zabierania głosu w imieniu Polski hr. Plater ma przedłożyć mocarstwom, już napisany we Lwowie, przez kogo? czy przez korespondenta Dziennika, który go „w całości przesłać Dziennikowi nie może, bo za obszerny“ — czy przez Gazetę Narodową, czy przez Dziennik Polski? Sądzićby trzeba, że memoriał wystósuje sam „umocowany“, że z różnych dzielnic Polski, co najwięcej nadsyłać mu można materiały, ale gdzie tam — Lwów, czy ktoś we Lwowie, „impatiens morae“, na własną rękę, nawet rzekomo nie umocowany przesyła swój elaborat do Rapperswyłu, z kąd niebawem ma się przenieść do gabinetów i prasy.

Przyznajemy, że nas to nieco uderza. Prawdą jest, że w położeniu naszym nie wolno nam żądać tej jawności, z jaką n. p. odbywają się w sprawie wschodniej angielskie mityngi, niepodobna nam wymagać, aby urządzano publiczne zgromadzenia i wybierano delegowanych do skoneypowania onego memoriału, utworzono jakiś Areopag, ale znowu, na Boga! tak się spraw tego rodzaju na krótkim toporzysku nie ubija, tak się nie pisze memoriałów, ani manifestów do mocarstw. Zastanówmy się, jaki walor i skutek tego rodzaju odezwę mieć będą u mocarstw, odezwę, o których istnieniu dowiaduje się społeczność polska z korespondencji lwowskiej Dziennika, a które w jej imieniu wystósowano!

Przechodzimy do treści memoriału, jak go Dziennik podaje. Korespondent pisze:

We wstępie powiedziano, że pohop do wystósowania memoriału dała okoliczność, iż Europa porzuciła dotychczasową politykę nieinterwencji, a mianowicie fakt, iż się mocarstwa europejskie zajęły losem ludów pod berłem otomańskim zostających i wszelkiego przykładają starania, aby doleć tych ludów polepszyć i usunąć wszelkie powody użalania się na ucisk ze strony rządu tureckiego. Mieszanie się tak zwanej Europy w sprawy tureckie, ujmowanie się jej za uciesnionymi ludami południowo-słowiańskimi i skuteczność poczynionych ze strony mocarstw europejskich kroków, gdyż W. Porta interwenyę tą spowodowaną została do nadania konstytucyi, oto powody, dla których memoriał przypomina Europie, iż istnieje naród nierównie bardziej uciskany i nierównie większe mający prawo do współuczucia Europy cywilizowanej. Tu wykazuje memoriał znaczenie narodu polskiego ze względu na jego przeszłość, na jego cywilizacyę i na jego wielkość, a pisując o obecne tego narodu położenie pod panowaniem rosyjskiem, wlicza memoriał okazy i rozporządzenia rządu rosyjskiego, dążące do wytepienia narodowości polskiej. Memoriał przytacza szczegółowo wszy-

był twoje skrypuły, ale znadto cię kocham, by czegoś podobnego się spodziewać. O cóż chodzi, abyśmy się zdali być dla siebie obcymi. Czyniłaś to tak długo z posłuszeństwa dla ojca, czy nie zechcesz tego i dziś uczynić, aby mi oddać przysługę?

Uchwylił jej rękę, była zimna i martwa w jego dłoniach, żadne poruszenie nie odpowiadało jego ścisnieniu. Łucya patrzyła na drzewa parku, nie widząc ich. Nareszcie wymówiła zwolna.

— Masz może słusność. Najlepiej i najmądrzej stósować się ściśle do woli ojca, nie tylko co do litery, ale i co do ducha: nie tylko wydawać się obcymi, ale być nimi istotnie.

— Nie na długo, Łucyo ukochana. Wierzaj, że mnie to wiele kosztowało, co musiałem wyrzec, i boję się, czym się źle nie wyraził.

— Jesteś niesprawiedliwy: choćbyś był przyszkolony cały dykcyonarz, nie znalazłbyś słów jaśniejszych na to, co chciał powiedzieć.

Dobyla zegarka i rzekła zupełnie obojętnie:

— Teraz, gdyśmy się na jedno zgodzili, zbyt długim byłoby przedłużać rozmowę. Godzina obiadu nadechodzi, zostaje mi ledwie czas do ubrania.

— Nim się rozstaniemy, nie zechcesz mi odmówić ręki. Niepodobna abyśmy byli nieprzyjaciółmi.

Podala mu rękę i wyszła spokojnie. Joël oparł się na wystawie okna, uśmiech przebiegł po jego ustach, niewczesne spotkanie zakończyło się lepiej, niż się obawiał. Gdy się zabrał zapalić cygaro, postrzegł zdaleka powóz p. Brookland. Perwał za kapeluszy i wybiegł na spotkanie państwa.

Przez ten czas Łucya wracała do siebie. Ciężar tłoczył jej myśli, boleść przenikała duszę. Wszystko co się stało, snem jej się zdawało. Od sześciu miesięcy jak nie widziała Joëla, ileż razy

przywoływała w sercu chwilę, gdzie znów razem się znajdą, jak uroczysto wystawiała sobie tę chwilę spotkania. Czyż podobno, aby tu byli razem, przed chwilą, naprzeciw siebie, ażeby powiedzieli sobie takie słowa i tak się rozstali? Czula się upokorzona, złamana, zawstydzona, bo wiedziała, że cała jej dusza przeszła w oczy i usta, że wszystko w niej wyraziło niewymowną radość na widok Joëla. Później wprawdzie lepiej zapanowała nad sobą; cokolwiek cierpiała, nie okazała człowiekowi, który o niej zapominał, jakim bólem ją przesyłała strata jego miłości. Jego miłości — czyż ją kiedy kochał? Co dla niej było szczęściem, życiem samym, dla niego było tylko kaprysem, rozrywką straconej godziny.

Będą więc obcymi dla siebie; sama to powiedziała, ale czemu?... (Próbowała wtedy uniewinniać Joëla Craig; wymawiała sobie że była dumna, niesprawiedliwa, niecierpliwa. Przeważne powody znagły go może do takiego postępowania, ale nie dała mu czasu się wytłómaczyć. Wtém usłyszała turkot powozu po moście, potem słodki głos Małgorzaty wraz z innym głosem męskim i dźwięcznym, lecz równie radosnym. Łucya pobięła do zwierciadła i spojrzęła na siebie. Twarz jej była godna litości: błądłość śmiertelna ją pokrywała, usta miała ściśnięte, oczy suche i palające. Gniew, boleść, obrażoną duszę, wszystko na zewnątrz stłumiła. Gwałtowność ciosu wstrząsnęła nią dzisiaj, rzekła do siebie, jutro będę mocniejsza.)

Ochłodziła wodą czoło i skronie, poprawiła włosy, upięła z niezwykłą starannością wstążki na głowie. Wkrótce szelest sukni oznajmił pannę Brookland. Łucya z uśmiechem na ustach poszła naprzeciw przyjaciółki.

— Długa odbyłaś przejażdżkę, kochana Małgorzato, czyś się zabawiła?

— O bardzo... Wracając z miasta jechaliśmy na Yewbury a potem aż na samą górę. To

stkie od roku 1863 dokonane przez rząd rosyjski gwałty względem religii, języka polskiego i prostych praw ludzkich w ziemiach dawniej Polski. Przypomina okropne rzezie, wywłaszczenia, zakazy posiadania własności ziemskiej, zakazy używania publicznie języka polskiego, przesładowania Unitów, wywożenia i więzienia Biskupów i wogóle duchownych katolickich, zmoskwienie szkół, sądów, urzędów, a nawet moskwienie Kościoła, słowem okropny choć najzgodniejszy z prawdą kresli memoriał obraz obecnego położenia Polski pod panowaniem rosyjskiem. Z zestawienia znaczenia narodu polskiego pod względem historycznym i cywilizacyjnym z niszczeniem go obecnie położeniem pod rządami Rosyi wypływa logicznie, że tak ze względów humanitarnych jak cywilizacyjnych, jak politycznych, cięży na Europie obowiązek zająć się szczerem losem Polski i wydobyć ją z pod tyrańskich rządów, które do wytepienia tego narodu zmierzają.

Nie wiemy, o ile streszczenie jest dokładne i wierne, o ile jednakże z powyższych słów sędzić można, przyznajemy, że w takim ujęciu nie zawierałby „memoriał lwowski“ przesady, a prawdopodobnie we własnym interesie fakta jedynie niewątpliwe. Byłoby to wierne, o ile możliwości, dokumentami i wiarygodnymi świadectwami stwierdzone zestawienie krzywd narodowi polskiemu pod berłem rosyjskiem wyrządzonych, choć zarzuciłby można zbyt szczerze ścieśnienie argumentu ostatnimi 13 latami.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby pan hr. Plater nie jako mandataryusz całej Polski, bo tego pełnomocnictwa Polska mu nie dała, ale jako gorliwy, dobry Polak, mający mir, znaczenie i stósunki z zagraniczną prasą, korzystając z materiału, nadesłanego mu ze Lwowa, poruszył sprawę uciesnionej Polski w dziennikarstwie europejskiem i wykazał dosadnie obłudę Moskwy, narzucającej się na protektorkę Słowiańszczyzny południowej, a dławiącej u siebie w najhulajniewniejszy sposób nieszczęśliwą Ofiarę brutalnej przemocy.

Do tego hrabia Plater ma prawo, jak każdy Polak, mający środki i sposobność po temu. Na memoriały, do mocarstw godzić się nie możemy tak z zasadniczych, powyżej wyliczonych przyczyn, jako też ze względu na płonność i bezskuteczność podobnego przedsięwzięcia.

Nie ludźmy się, nie sypmy sobie, ani innym piasku w oczy, bo nam dziś jasnego i daleko sięgającego poglądu na sprawy publiczne potrzeba. Nazywajmy rzeczy po imieniu tak, jak są i jak się zowią, mandat mandatem, projekt projektem, a mrzonka mrzonką. Dziećmi już nie jesteśmy, zdziwieniami też jeszcze, dzięki Bogu, nie; a z iluzji i z wybujałych złudzeń smutna rzeczywistość dawno nas wyleczyć była powinna. Memoriały nie są niczem innem, jedno dalszym ciągiem tej polityki, która nam wciąż zwracać każe oczy i uciekać się do pomocy obcych, a odrywa nas od jedynie zbawien-

było przecudnie. Ale już jesteś ubrana? powiedziała przypatrując jej się. Jak piękna jesteś najdroższa; trochę blada może, ale te wstążki niebieskie tęp bardziej ci do twarzy. Właśnie dobrze, bo mamy dziś kogoś na obiedzie, przyjaciela mego ojca, p. Joëla Craig. Ach, Łucyo, mówiła dalej, grząc jej palecem żartobliwie, będę uważała na ciebie: nie zgub zaś twego serca.

— Czy tak niebezpieczny?

— Zobaczysz go i sama osądzisz: nie opiszę ci go, aby nie powiedział że nadto lub za mało.

— Tobie się podoba Małgorzato?

— Tak, pod niektórymi względami.

— Co, nie zupełnie? zapytała Łucya z żywością.

— Zbyt jesteś ciekawa, odparła śmiejąc się p. Brookland. Zupełnie, to wiele. Ale jest piękny, grzeczny, uczony, dowcipny i...

— Zmiłuj się, opuść resztę, zawołała Łucya z nagłą niecierpliwością. Taki spis doskonałości zastraszający: dziwi mnie, że nie jesteś oczarowana.

— A kto ci powiedział, że nią nie jestem?

Nim Łucya miała czas odpowiedzieć, p. Foster, matka Małgorzaty i szafarka domu, uchyliła drzwi mówiąc:

— Zaraz dadzą do stołu, czy chcesz p. Małgorzato się ubrać?

— Idę, nianiu, idę. Do zobaczenia Łucyo, zaraz powrócę.

Po raz pierwszy córka fermiera ucieszyła się z odejścia Małgorzaty. Odetchnęła, czując się samą. Uśmiech znikł z jej ust i myśli inny obrót wzięły. Czy podobno, aby tak doskonale swoją rolę odegrała, — potrafiła słuchać wesółych żartów przyjaciółki, odpowiadać na nie, bez zdradzenia czemkolwiek palących ją myśli. Zacerwieniła się z wstydu i zgrzyzota sumienia uchwyciła ją za serce. Cóż robić, coż robić, pytała się z rozpaczą.

nych dla nas prac organicznych nad rozwojem wewnętrznych sił naszych i powstrzymuje wyrobienie w nas zasady: że zbawienie nasze głównie od nas samych zależy. Memoriał do gabinetów — i gabinety i Europa przyjmą wzruszeniem ramion, a nam nie pozostanie nawet to uczucie, jakiego się doznaje po spalonym fajerwerku, po pięknym frazesie, bo fajerwerk spalinny w biały dzień, a piękne słowo powiemy do — głuchych, lub zatkanych uszu.

Czego się spodziewać możemy od gabinetów europejskich, tegośmy się z doświadczenia nauczyli stuletnią praktyką — tego wogólności dowodem może być również postępowanie dyplomacyi europejskiej na obecnej konferencji w Carogrodzie. Nam się „skuteczność uczynionych ze strony mocarstw europejskich kroków“ na korzyść południowej Słowiańszczyzny nie przedstawia w tak różowych kolorach, jak autorom „memoriału“ lwowskiego, a każdy, kto niezacmionym na te „kroki“ patrzy wzrokiem i nieistniejących de facto wyników do a priori założonego twierdzenia nie naciąga — przyzna, że trzeba być optymistą nielada, aby z przebiegu dyplomatycznej akcji nad Bosporem korzystne dla sprawy polskiej wyprowadzić wnioski.

Nie do europejskich gabinetów nam puścić dzisiaj, ale z własnymi się obliczać siłami, nie żebrać, ale pracować!

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wągrówiec, 19 stycznia.

(Zebranie agronomiczne. — Teatr amatorski. — Obwieszczenie landrata co do oboru proboszcza w Grylewicy.)

(Ks.) Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia w hotelu p. Zapalowskiego: od dwunastej do trzeciej trwało posiedzenie agronomiczne, a o piątej zagajone zostało zebranie wyborcze, o którego rezultacie natychmiast wam doniosłem. Na walmem zebraniu agronomicznem zajmowano się przede wszystkim sprawozdaniem z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. Walnych zebraniach było cztery a dyrekcya sześć miała posiedzeń: na walnych zebraniach czytano rozprawy i toczono dyskusye. Członków miało Towarzystwo przy końcu roku 55 z roszną składką 951 marek, z których dla Kółek rolniczych właściańskich w Zoniu, Tonowie i Wągrówcu udzielono subwenyji razem 220 marek. Dyrekcya stanowią pp. Dr. Szuldrzyński ze Siernik jako przewodniczący, Brodnicki z Nieświastowie jako sekretarz, Libelt z Czeszowa jako skarbnik, Biegański z Potulic i Krzyżanski, który w imieniu dyrekcji Kółkami rolniczymi właściańskimi się zajmował, odnośnie też do tego wczoraj sprawozdanie odczytał. Przy obozrze dyrekcji na rok bieżący ci sami, co zeszłego roku, panowie jednomyślnie obrani zostali. — Lubo nieco późno, donoszę, że w niedzielę przeszła członkowie Towarzystwa przemysłowego odegrały weale udanie na dochód towarzystwa dwie komedye: „Podejrzana osoba“ Dobrzańskiego i „Sukcesya“ Ładnowskiego. Z udziału publiczności mogło towarzystwo być zadowolnione, gdyż obszerna sala objąć nie mogła widzów, którzy rzęsiście

Kwadrans minął, a nie postanowiła. Małgorzato przysłała po nią do salonu. Łucya zamknęła w sercu tajemnicę i obie zeszyły razem, trzymając się za ręce, na pozór szczęśliwe i zgodne, jak dawniej. Życie obudwóch zdawało się równie pogodne, ale pod tą spokojną powierzchnią jaka sprzeżność! Jedna jaśniejąca nadzieją i przyszłością, druga pochmurna i zmieszana. Łucya czuła, że postawiła nogę na nieznaną drogę, wszystkie w koło niej było pełne groźby, rozumiała niewyrażnie, że źle zrobiła i może gdyby była miała więcej czasu do namysłu, gdyby nie była tak zaslepiona gniewem i cierpieniem, znalazłaby w sobie dość odwagi, by wyznać Małgorzacie, jaką pogardą Joëla Craig odplacił jej miłość.

Pan i pani Creamly, lekarz Rewes, trzy lub cztery osoby jeszcze, czekały już w salonie, gdy weszły. Łucya je znała i powitała jak zwykle codziennych gości pałacu. W oknie stał ktoś, którego się domyślała raczej, niż postrzegła. Pan Brookland rozmawiał z Craigiem, tak zdawali się zająć, że miała nadzieję ujść bolesnej formalności przedstawienia. Naprzód, baronet zbliżył się do niej i rzekł przyjaźnie:

— Kochana Łucyo, nasze kółko liczy dzisiaj przyjaciela więcej. Przyjmiesz go zapewne z taką przyjemnością, jak my wszyscy: pozwól mi przedstawić ci p. Craig.

Zadzwoniono na obiad. Usłyszała głos niegdyś zbyt dobrze jej znany, przemawiający do niej z ceremonialną grzecznością nowego znajomego:

— Czy panna Notford pozwoli...

Podał jej rękę, będzie siedział przy niej. Obłok zaszedł przed oczy Łucyi, zatętniło jej w uszach, jednak krok jej był pewny i twardo spokojna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

oklaski płaćli za zgotowaną sobie zabawę. Żywe obrazy: „Błogosławiona“ i „Zniwiarze w południe“, które wybornie się udały, zakończyły widowisko. Po teatrze młodzież puściła się w tany. Prezesem Towarzystwa jest pan Antoni Musolf. — Teraz na końcu z kulturkampfu. Rozporządzeniem z dnia 5 bm., umieszczonem w Nr. 2 węgrowskiego Orędownika, obwieszcza landrat parafianom grylewskim, że mogą sobie sami w myśl artykułu prawa z dnia 21 maja 1874 proboszcza obrać, ponieważ parafia grylewska od roku już przeszło pozbawiona jest proboszcza, a patron pan hr. Czapski ze Stupów z prawa swego nie korzysta. Nadmieniam, że w Grylewsku jest ks. Sikora, który jeszcze przed prawami majowymi jako administrator probostwa i parafii choremu ś. p. ks. Gertychowi do zupełnego zastępstwa przysłany został, ponieważ ks. Gertych był bezwładny.

ZIEMIE POLSKIE.

Śledztwo, zarządzane w Petersburgu, celem wykrycia źródeł spisku socjalistycznego, którego objawem była znana manifestacja przy soborze kazańskim w dniu 6 (18) grudnia, zdołało już powściągnąć w ręce niektóre węzły sieci konspiracyjnej, osnutęj snać bardzo szeroko, gdy niej ję wykryte już zostały nie tylko w guberniach wewnętrznych cesarstwa, lecz nawet w tak dalekich jego kończynach, jak zabrane Ziemię Polskie. Czas otrzymuje wiadomości z Podola, których źródło zdaje się mu być niewątpliwem, że obok codziennych prawie wieści o licznych aresztowaniach adeptów doktryn nihilistycznych w uniwersytetach moskiewskim i kijowskim, mieszkańcy tamtejszych okolic byli w tych dniach naczyniami prawie świadkami faktu niespodziewanego, a tém bardziej smutnego, że rani on wielu Polaków w stronę najdotkliwszą, bo w uczucia troskliwości rodzicielskiej o przyszłość synów i ich moralność, zachwianą i podkopaną w młodocianych umysłach i sercach przez propagandę moskiewskich pionierów nihilizmu. W powiecie bractawskim gubernii podolskiej jest miasteczko Niemirów, w którym znajduje się gimnazjum męskie ośmioklasowe, fundowane niegdyś przez hrabiów Potockich, byłych właścicieli Niemirowa i przed kilkunastu laty bardzo uczęszczone, bo, dzięki opiece fundatorów, słynące za jedną z najlepszych szkół w zabranym kraju, a dziś, jak i wszystkie inne zakłady naukowe w tej nieszczęśliwej okolicy, obsadzone nauczycielami, wyłączone Moskalanami, co gorzej jeszcze — popowiczami — na których rząd włożył obowiązek kształcenia przyszłych pokoleń polskich, to jest mskwiczenia dzieci i systematycznego zaszczepiania w nich wstępu do tradycji religijnych i narodowych. Gimnazjum to ostatniemi czasy upadło znacznie, kto tylko bowiem z Polaków okolicznych mógł się zdobyć na środki wysyłania dzieci na naukę do innej szkoły, czynił to, wysilając się chętnie na ofiary nawet, byle uniknąć szkoły niemirowskiej, której dyrektor, inspektor i cały skład nauczycieli odznaczali się nawet między podobnym sobie (co jest rzeczą dość trudną) polakożerstwem niezmiernem, zupełnem zaniedbaniem nauki, a natomiast dziwną biegłością zacierania w diatwie polskiej wszelkich cech polskości, za co też naturalnie zaszczytani byli szczególną łaską zaufaniem rządu. — Jakież tedy musiało być zdumienie mieszkańców Niemirowa i jego okolicy, gdy z tegoż samego składu nauczycieli, obdarzonego wielokrotnie dowodami łaski ze strony „świątobliwego“ ministra oświaty Tołstoja, uwieszono kilku wskutek rozkazu z Petersburga, jako poszlakowanych o czynny udział w propagandzie i konspiracyi nihilistycznej, anti-rzą owej. Uwieszono dyrektora gimnazjum, inspektora i dwóch czy trzech nauczycieli, młodszych wiekiem, t. j. tych samych właśnie, którzy się odznaczali, jako najzaciętsi nieprzyjaciele polonizmu. Ale co w tej sprawie jest najboleśniejszego, że każdy z owych „uczonych mężów“ miał u siebie na kwaterze kilku uczniów, po większej części dzieci rodzin polskich, którzy okazali się tak gorącymi wyznawcami obrzydliwych zasad swych mistrzów, udzielanych im znać obficie i c o n a m o r e, że w krytycznej chwili ujęcia przez policję skompromitowanych, nietylko nieostrożnie niszcząli i chowali przy sobie najniebezpieczniejsze papiery, wskutek czego kilku z nich ujęto również, lecz nawet umyślnie chlubił się ze swoich wyznań na wskroś nihilistycznych, że należą do „nowych ludzi“, że pozbyli się wszelkich „przesądów“, a mistrzów swych szanują i kochają tak, że gotowi się za nich poświęcić. Moglibyśmy wymienić nawet nazwiska niektórych z tych „zatrutych“ malców, lecz powstrzymujemy się od tego, zaznaczając tylko, że są to chłopcy 14 do 15letnie!..

Smutny to i okropny obraz rozmyślnego, systematycznego zarażenia młodocianych serc i umysłów jadem najstraszliwszego zepsucia, kwintesencją najwstrętniejszych produktów pseudo-cywilizacji zachodniej, spotęgowaną przez przymieszanie obrzydliwych rodzinnych moskiewskich!.. I czynią to „nauczyciele“, którym rząd powierza kształcenie młodych pokoleń!.. I na próby tych swoich zbrodniczych doświadczeń, jak gdyby in anima vili, obierają oprawy dzieci rodzin polskich, oddane im na pastwę!..

Przed paru miesiącami w gubernii augustowskiej ks. Łopiński, śpiewając podczas nabożeństwa litanią do Matki Boskiej, zaintonował

trzy razy: „O Matko Boska, Królowo polska módl się za nami!“ Za to natychmiast został wysłany do gubernii ołoneckiej. Wszyscy zaś księża zawiadomieni zostali o tym fakcie z tém zagrożeniem, że jeżeliby który z nich dopuścił się podobnego przestępstwa, co Łopiński, każdy z nich będzie do Rosji zesłany. Pod tym okólnikiem wszyscy księża w całej Kongresówce podpisywać się muszą.

W Ostsee Ztg czytamy: Rząd rosyjski skonfiskował po powstaniu z roku 1863—1864 wszystkie duchowne dobra w Królestwie Polskiem, a dawniejszym ich właścicielom przeznaczył stałą, z kasy państwa mającą się wypłacać pensję. Z tych dóbr jest na miesiąc styczeń znowu dziewięć wystawionych na publiczną sprzedaż i to pod dawniejszymi warunkami, że tylko prawosławni i osoby augsburgskiego i reformowanego wyznania, a nie Polacy i katolicy do licytacji przypuszczeni być mogą.

NIEMCY.

* Berlin, 19 stycznia. Wczoraj ukonstytuowało się polskie Koło sejmowe i wybrało prezesem dr. H. Szumana, wiceprezesem członka Izby panów p. Ludwika Słaskiego, sekretarzami pp. dr. Fr. Chłapowskiego i dr. Komierowskiego; kwestorem p. Emila Czarlińskiego. Do komisji parlamentarnych wybrani pp. Kantak, Łyskowski i Magdziński; zastępcami komisji parlamentarnych zostali pp. Emil Czarliński i Wierzbicki. Z wyjątkiem kwestora, wybranego na całą legislaturę bieżącą, wszyscy inni, odpowiednio do procedury, przyjętej w Izbie, wybrani tylko na cztery tygodnie. Z Izby panów nikt nie był obecny.

Od kilku dni zaczęła prasa tutejsza uniemożliwiać i podejrzewać Francją o szkodliwe rzekomo Niemcom zamiary. Wydawałoby się, jakoby szukano naumyślnie nowych nieporozumień, któreby mogły spokój europejski bardziej jeszcze zakłócić, niż to dotąd uczynić zdolną była kwestya wschodnia. W spory z dziennikarskie wniósł się obecnie organ urzędowy rządu niemieckiego i pruskiego: Reichs- und Staats-Anzeiger, zamieszczając następujące komunikaty, jakoby z Paryża nadesłane:

Po oświadczeniu się prasy francuskiej od kilku tygodni z niecierpliwością wyjątkami za Turcyą przeciwko Rosji, usiłuje też w ostatnich dniach odpowiedzialność za przesilenie na Wschodzie zwać na Niemcy. W wszystkich prawie gazetach znajdujemy dłuższe artykuły lub krótsze wzmianki o zachowaniu się, jakie baron v. Werther na ostatniem zebraniu konferencji przyjął przeciw Turkom. Wnoszą z tego, że Niemcy nie żyją sobie pokojowego załatwienia kwestyi wschodniej, ponieważ mają nadzieję, iż urzą potęgę rosyjską zniszczoną w walce przeciwko Turcyi. Najwięcej na uwagę zasługujące artykuły na temat ten ogłosił Journal des Debats, którego redaktor naczelny, p. Molinari, znowu i dziś pisze, że „książę Bismarck uwolnił chęć chrześcijańską na Wschodzie rosyjskimi pieniędzmi i rosyjską krwią od jarzma Turków.“

Pierwszy powód do tej polemiki następcza nasampród list rzekomo z Paryża wystosowany do Agence Havas, który, jak wszystko, co Agence podaje, od drukowania został w wielu dziennikach francuskich. Następnie wzbudziły depeze o zachowaniu się barona von Werther, ogłoszone w gazetach angielskich, niezauważone do niemieckiej polityki na Wschodzie.

W Reichs-Anz. jednakże ogłoszona wzmianka o zachowaniu się niemieckiego pełnomocnika w Carogrodzie powinna położyć tymczasowo kres pojawiającym się periodycznie podejrzeniom. République Française przyjmuje to z wielką stanowczością i pisze w numerze swym z dnia 15 stycznia pomiędzy innymi: „Jasnym jest, że machiawelistyczny plan, jaki wymyślono na gabinet berliński, jest po prostu oszczerstwem.“

Izba poselska załatwiła się na dzisiejszem posiedzeniu w pierwszym czytaniu z budżetem, odrzucając wniosek o przekazanie etatu komisji budżetowej a uchwalając obrady przedwstępne nad pojedynczemi częściami etatu w grupach. W przebiegu rozpraw zauważył minister Camphausen, że nie widzi, iżby przyszłość przemysłów miała się przedstawiać niepomyślniej, niż w roku zeszłym. Niska stopa dyskontowa w głównych europejskich bankach jest dowodem, że nie zaangażowany kapitał wszędzie się znajduje; chęć do przedsiębiorstw powstrzymywana bywa jedynie obawami w kwestyi wschodniej. Po usunięciu tych przeszkód powróci ona na nowo i wtedy doprowadzi, jak się spodziewać należy, nie do nowych szalbierstw, lecz do rozwoju zdrowej przemysłu. Przy tej sposobności przedstawił poseł baron Schorlemer Alst dobitnie nędzę, jaka obecnie panuje w Prusach. — Poprzednio ogłoszono Izbie rezultat wyborów różnych komisji. Z posłów polskich przeznaczony jest p. Komierowski do komisji regulaminowej, p. Kantak do komisji oświecenia i p. Magdziński do komisji budżetowej.

Redaktora Rudolfa Meyer, znanego autora rozlicznych artykułów i pism, przeciwko obecnemu kierunkowi politycznego gospodarstwa i grynderstwu wymierzonych i świeżo wydanego dzieła pod tytułem: „Die politischen Gründer und die Corruption in Deutschland.“ aresztowano dziś w jego mieszkaniu za obrazę księcia Bismarcka i odprowadzono do tutejszego więzienia Hausvogtei; dziś jest termin audyencyjny w jego sprawie.

Od czwartku po południu stwierdzonem tu zostało wybuchnięcie zarazy pomiędzy byłym rogiatm. Policja weterynarska rozporządziła potrzebne środki zaradcze.

Z nowych projektów wniesiono do Izby poselskiej: projekt do prawa, dotyczącego się kosztów przeprowadzki urzędników państwowych. Sprawa ta zajmowała się w rok zeszłym już obie Izby sejmowe pruskie, nie załatwiły się jednakże wtedy jeszcze z nią z powodu zamknięcia sejmów. Projekt ten obejmuje 12 paragrafów i prero-

biony jest w wielu głównych punktach podług uchwał, zapadłych w sejmie zeszłorocznym. Dalej przedłożono Izbie projekt do prawa o zniesienie opłaty jarmarkowej w Frankfurcie n. O.

Uroczystość koronacyjna miała być w bieżącym roku obchodzona dnia 21 b. m. Z powodu atoli śmierci księżnej Karólowej odroczone ją tymczasowo na tydzień. Teatra pozostają również zamknięte przez trzy dni, a wszelkie zabawy dworskie aż do urodzin cesarskich zostały odwołane, tak samo wiele bali innych, jak n. p. bale w operze, prawników itd.

W kołach poselskich mówi o tém, że dyrektor krajowy Rickert, będący zarazem posem z prowincyi pruskiej, zamierza wnieść do ministerstwa, ażeby zaprowadzić dla powodzą dotkniętych mieszkańców niziny elbląskiej prawo, tak zwane „Nothstandsgesetz“, jak to uczyniono przy zalaniu Schönebecku pod Magdeburgiem i przy usunięciu się góry pod Caub.

O niespokojnościach, wybuchłych wczoraj w Elberfeldzie, donoszą dziś dotąd drogą telegraficzną: Po ogłoszeniu rezultatu odbytego tu wczoraj ścisłego wyboru, przy którym kandydat socjalistów pan Hasselmann pozostał w mniejszości, przyszło, jak donosi Elberfelder Ztg., w mieście do ponownych ekcesów. Przed lokalem wydawnictwa Elberfelder Ztg. zebrały się tak wielkie tłumy, że komunikacja całkiem się stała niepodobną. Wiele osób zaczęto czynnie, w kilku domach powybijano szyby w oknach. W końcu wkroczyła policya białą bronią i przywróciła znowu porządek. Aresztowano 22 osoby. Hasselmann wyjechał w nocy dalej do Hanau, gdzie przychodzi do ścisłego wyboru pomiędzy p. Weigel (narodowo liberałem) a socjalistą p. Frohne.

Dziś znowu nadeszła wiadomość o rezultacie dwóch ścisłych wyborów do parlamentu niemieckiego: W Frankfurcie n. M. przeszedł demokracja Holthoff 10,323 głosami, podczas kiedy jego przeciwnik, kandydat stronnictwa narodowo-liberalnego, doktor Varrentrapp otrzymał tylko 7344 głosy. Natomiast zwyciężyli narodowo-liberalni w Moguncyi. Kandydat ich, doktor Oeschner, otrzymał 10,875 głosów, podczas kiedy na kandydata centrum, księdza kanonika Moufang, padło tylko 9975 głosów.

Królewski naczelny prokurator w Kolonii ściga listami gończemi nie mniej, jak 270 osób, skazanych na jednomiesięczne więzienie, wskutek usunięcia się od służby wojskowej.

FRANCYA.

* Paryż, 18 stycznia. Senat odroczył swe posiedzenia na dwa tygodnie. — Izba deputowanych aż do poniedziałku, tymczasem obrane w obydwóch Izbach komisye pracować będą nad przysposobieniem licznych projektów, jakie rząd niebawem przedłoży obydwom ciałom prawodawczym. Tymczasem dzienniki zachęcają komisye, aby nie próżnowały, by snać nie powiedziano, że nie zgoda nie robić, jest parlamentarną praktyką rządu. „Bien public“ surowszym jest pod tym względem i gniewa się na nowe wakacje, które zdaniem jego zupełnie zbyteczne, bo „deputowani to nie chłopcy ze szkół, potrzebujący wakacji.“ Inne dzienniki zastanawiają się nad rezultatem wyborów w Niemczech, a Moniteur, krytykując postępowanie rządu niemieckiego, jako groźną signaturam temporis, cytuje nagły wzrost socjalistów. Journal officiel publikuje rozporządzenie ministra handlu i rolnictwa, mianujące komisją dla wystawy hisorycznej starożytności sztuki wszystkich krajów i wystawę etnograficzną wszystkich krajów pozaeuropejskich; wystawy te pomieszczone będą w gmachu wystawy powszechnej na rok 1878. Hafeneck mianowany został dyrektorem prasy w sprawach dotyczących tejże wystawy i obejmuje dziś swój urząd.

Wysłannik turecki Odian Effendi powrócił tu dotąd z Londynu, gdzie go chłodno, ale nie groźnie przyjęto. Czy Sadyk basza wyjedzie do Carogrodu — jeszcze nie wiadomo. To, co angielskie gazety donoszą, jakoby Nubarowi baszy miano ofiarować gubernatorstwo Bułgaryi i jakoby miał przyjąć ten urząd, nie zasługuje na wiarę, dotychczas bowiem nie zgłoszono się do niego z tą propozycją. Wogóle wszyscy się tu zgadzają na to, że konferencya zakończy się w sobotę wyjazdem pełnomocników — choć mimo to, w ministerstwie zagranicznem nie tracą nadziei, powiadając: „Cela s'arrangera d'une façon ou d'autre,“ nie podając jednakże sposobu, w jaki się to załatwi. Głównym punktem nieporozumienia jak dawniej tak i teraz w Carogrodzie jest komisya nadzorcza. Turcy oświadczają, iż się żadną miarą na taką komisją zgodzić nie mogą, ponieważ Mahometanom jako poddanym Sułtana nie wolno nadzorować ani kontrolować rządu. Również utrzymuje się tutaj zdanie, iż pełnomocnicy resp. ambasadorzy zawiadomią W. Portę o swym odejściu, nie razem ani równocześnie, ale tylko pojedynczo, co ma być znakiem, że po zerwaniu konferencyi nie zamierzają mocarstwa bynajmniej solidarnie wystąpić przeciw Turcyi. Tak samo Turcy rozumie to postępowanie i czerpie zeń otuchę do dalszego oporu.

Gazety z departamentu Pas de Calais donoszą, iż generał Maurice otrzymał w chwili, kiedy się udawał do katedry w Arras, aby być obecnym na nabożeństwie, odprawianem z powodu otwarcia Izb — list ministra wojny, donoszący mu, iż został stawiony do dyspozycji.

Przypominamy, dla wytlómaczenia tego faktu iż we wrześniu roku zeszłego generał Maurice ganił surowo podczas obiadu u Arcybiskupa z Arras zniesienie kapelanów wojskowych przez Izbę deputowanych.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Praga, 17 stycznia. Nieprzyjazne Czechom niemieckie dzienniki austriackie z drobnej sprawy, jaką była owacya dla Czernajewa, wielką robią kwestyą, napierając na rząd, ażeby należyście ukarał właściwych sprawców. Oto co pisze wiedeńska Presse:

Wczoraj (dnia 15 b. m.) aresztowano w Pradze redaktora organu partyi młodoczeskiej, pisarza ludowego Baraka. Uwieszenie to jest oczywiście skutkiem demagogii ulicznych podczas pobytu Czernajewa w Pradze, i wskazuje, gdzie trzeba szukać początku i kierownictwa tych demonstracyi. Donoszą zarazem, że śledztwo przeciw excedentom, uwiezionym przy hałaśliwych scenach ulicznych, rozszerzone zostało także na tych członków staroczeskiego klubu, którzy brali udział w owacyach na cześć Czernajewa. Wynika więc z tego, że urządzenie demonstracyi zpowodu Czernajewa wyszło z obudwóch czeskich partyi, i że Młodocześni wysłali znowu swym przeciwnikom wyrocznicę przysługi. Kto zna narodowe stosunki w Pradze, ten musi przyznać, że wydalenie Czernajewa koniecznem było w interesie spokoju i porządku w mieście. Wiadomo z doświadczenia, jak się tam takie hałaśliwe demonstracye kończyły zwykły. Już przy wielu okolicznościach wzmagalo się sztucznie podsypane wzburzenie czeskiego społecstwa coraz bardziej a demonstracyi nie poprzestawali tylko na okazywaniu zapału, lecz dopuszczali się ekcesów, zwróconych przeciw niemieckiej ludności. I tym razem zapewne byłoby do tego przyszło, gdyby nie położono końca tym niepokojom.

Urządzający owacy dla Czernajewa poruszyli cały aparat agitacyjny. Hałaśliwe przyjęcie i burzliwe sceny uliczne były dobrze wpród obmyślane i przygotowane; ludzie, którzy notorycznie są w służbie czeskich przywódców partyi, poruszyli społecstwo a czeskie dzienniki postarały się o to, aby to usposobienie podsycać i dodawać mu potrzebnych impulsów. Można to było poznać jasno po odzywaniu się społecstwa, które się nie ograniczało na ubóstwianiu Czernajewa, lecz okazywało się także nieprzyjaznym i wyzywającym. Do tego dodać należy, opieranie się organom bezpieczeństwa i otwartą wojnę przeciwko ustawom, mającym na celu utrzymanie spokoju i porządku.

Czeszy dowódczy nie mogą się bronić tém, że zaśle nieporozumienia wyszły tylko od ludu. Sami oni dawali społecństwu przykład, stawając przy publicznych demonstracyach dla Czernajewa w pierwszych rzędach i przy boku ubóstwanego... Dawny właściciel Polityki był w imieniu staroczeskiego klubu oczywistym „twórcą“ całej tej kabaly Czernajewowej, Rieger chętnie mu do tego dopomógł, Zeithammer wystąpił w swym charakterze jako burmistrz — zastępca i kazał się nawet gubernatorowi, aby tylko wstrzymać rozkaz wydalenia, obawiając remonstracyi czeskiej ludności; zastraszanie to odparto jak należało.

Nawet burmistrz Skramlik zapomniał o obowiązkach swego stanowiska tak dalece, że dał się skłonić do udziału w tej niegodnej komedii. Wszystko to pozwala poznać jasno związek całej demonstracyi. Gdy wypadki oporu przeciw władzom bezpieczeństwa spowodowały aresztowania, znaleźli się pomiędzy aresztowanymi tacy ludzie, którzy notorycznie znajdują się w służbie pojedynczych przywódców partyi. Zeznania tych narzędzi dozwolily zapewne poznać właściwych inteligentnych twórców demonstracyi i spowodowały śledcze wystąpienie przeciw członkom obydwóch partyi czeskich, o którym doniesiono nam z Pragi. Do osądzenia istoty czeskiej partyi dostarczyła sprawa Czernajewa nowego charakterystycznego przyczynku.

ROSYA.

* Petersburg, 17 stycznia. (Zbrojenia wojenne. — Z obozu armii południowej.) Jakkolwiek armia południowa gotowa jest według dzienników rosyjskich do boju, przekonano się jednak, że siła jej nie starczy na pokonanie nieprzyjaciela. Z tego powodu mają, jak piszą do Polit. Corresp., pojedyncze bataliony zostać wzmocnione. Oprócz armii tej regularnej, postanowiono jak największą liczbę formować oddziałów ochotniczych. Za przykładem szlachty kaukaskiej poszła i szlachta południowych prowincyi, i organizuje tak zwane dworaki (szlacheckie) drużyny zbrojne w przeciwstawieniu do „narodnich“, ludowych drużyn, które się także zbierają. W wielko-rosyjskich guberniach spodziewają się wielkiego napływu ochotników. — Personal sanitarny armii południowej znowu się w ostatnim czasie powiększył; przybyło 360 lekarzy. Pomiędzy żołnierzy rozdają drukowane instrukcye, zawierające przepisy higieniczne, mianowicie, jak należy się zachowywać podczas marszu i chronić przed zimnem. Dotąd zdołała się armia ustrzedz przed wszystkimi szkodliwymi wpływami obecnej pory roku. Stopa procentowa chorych bardzo jest niska; najwięcej żołnierzy ulega febrze, tyfusowi i innym dolegliwościom kataralnym. Dnia 14 b. m. posłano nad Prut 400,000 pudów siana. Intendentura zakupiła wszystko siano i owies aż do Bałty. W Wiedniu zawarto kontrakty na dostawę znacznych także zapasów żywności. Car, uradowany z pomyślnego i prędkiego przeprowadzenia uruchomienia armii kaukaskiej i południowej, wyraził w osobnym piśmie swe zadowolenie ministrowi wojny, Milutinowi, generałowi Semece, hrabiemu Elston-Sumarokowi i W. księciu Michałowi.

Z Jass donoszą pod dniem dzisiejszym do wiedeńskiej Presse, że wszystkie pułki kozaków w armii południowej połączone zostały w osobny korpus, otrzymały artylerya, i że wszystkie pod Chocimem stojące oddziały zajęły w ostatnich dniach stanowiska nad Prutem od Kabanu aż do Skulany, a skoncentrowane wojska pod Benderem stanęły w pozycjach od Ungeni aż do Leowy. Choroba w. księcia Mikołajewicza w tém samem trwa stadium, co dawniej; nie ma nadziei polepszenia. Chociażby chory przyszedł do zdrowia, przez dłuższy czas nie mógłby pełnić obowiązków naczelnego wojska. Z powodu tego krążą pogłoski, że car powierzy komu innemu naczelną komendę, miano-

wicie, gdyby wkrótce przysię miała do kroków wojennych. Rozmaite w tym względzie krążą wersje. Jedne twierdzą, że minister wojny Milutin ma objąć naczelne dowództwo, inni znów przeznaczają na to stanowisko generałów Goldenstube i księcia Boratyńskiego. Co się tyczy tego ostatniego, to trudno przypuścić, aby tak trudnego zechciał się podjąć zadania, i to tęp więcej, że cierpi na podagrę i od dawna usunął się od służby wojskowej i żyje w swoich dobrach w Królestwie Polskiem. — Wszystkie te wieści opierają się, jak piszą z obozu kiseniewskiego do Politische Correspondenz, na przypuszczeniach. Tymczasem zastępuje w księcia szef sztabu Niepokojczycki, który mimo 73 lat wieku niezmordowany jest w służbie.

TURCYA.

* Carogrod, 17 stycznia. (Ordynacya wyborcza dla stolicy. — Zbrojenia wojenne. — Różne wiadomości.) Tutejszy dziennik Turquie ogłasza we francuskim języku tekst prowizorycznego prawa wyborczego dla stolicy i obwodu. Prawo to ujęte jest w 24 paragrafach. Wzostepie oznaczony jest 13 marca jako dzień rozpoczęcia się posiedzeń parlamentu. Ismid i Coga-Arba stanowią osobne okręgi wyborcze. Od 16 do 20 stycznia obowiązani sobą imanowie i muktarowie każdego okręgu wyborczego, dobrawszy sobie znakomitszych obywateli, podwójnie sporządzą listy, w których oznaczają liczbę okręgów i zapiszą wszystkich mieszkających w nich poddanych ottomańskich płci męskiej, posiadających własność gruntową, którzy skończyli lat 25 życia. Znakomitsi każdego okręgu kontrolują listy wyborcze i uzupełniają je wspólnie. Ci mieszkańcy, którzy posiadają własność po za okręgiem przez nich zamieszkałym, powinni stawić na to dowód. Żołnierze armii regularnej i żandarmerji mają prawo do głosowania, jeżeli własność posiadają i stoją przynajmniej w randze kapitana. Dla czuwania nad wyborami mianuje prefekt miasta komisarzy wyborczego z potrzebną liczbą pisarzy. Komisarze wyborczy powinni w dniu 28 stycznia przedłożyć listy wyborcze; przy boku swym mają oni komisya, złożoną ze znakomitszych obywateli, którzy byli obecni przy układaniu list, i innych mężów zaufania. Z pośród nich wybiera się przełożony wyborów. Listy wyborcze ogłaszają się publicznie, poczem komisya wyborcza zasiada przez pierwsze dni pięć w lokalu wyborczym, celem przyjmowania reklamacji. O terminie wyborów powinni wybory przynajmniej trzy dni naprzód być powiadomieni.

W każdym lokalu wyborczym stoi urna z podwójnym zamkiem. Wyborców każdego okręgu rekognoskują odnośni imanowie i muktarowie. Na kartkach piszą wyborcy dwa nazwiska, muzułmanina i chrześcijanina. Kartka zamknięta rzuca się do urny. Jeżeli do dokonania wyborów dni kilka potrzeba, zamyka się urna wyborcza, wieczorem klucz od jednego zamku zabiera komisarz wyborczy a klucz od drugiego przewodniczący. Otwiera się zaś urna nazajutrz wobec komisji. Otwór urny zamyka się kartką papieru, na której wyciskają pieczęcie prywatne członkowie komisji. Po oddaniu głosów następuje otwarcie urny w obecności wyborców. Dwaj względna większością głosów obrani ogłaszają się jako delegaci wyborców. Wyborcy mogą także głosić swe w zamkniętej kopercie przesyłać przewodniczącym komisji. Głosu oddawać nie można przez zastępcę. Przy ukończeniu wyborów spisuje się protokół. Delegaci urzędowe odbierają poświadczenie, także dzienniki ogłaszają ich nazwiska. Wybory muszą być w 20 okręgach ukończone najpóźniej do 29 stycznia.

W dniu, przez prefekta miasta oznaczonym zbierają się wszyscy delegaci stolicy, celem wyboru 10 deputowanych. Delegaci wybierają przez balotowanie przewodniczącego, następnie przedkłada im także listę kandydatów poselskich, którzy osobicie albo piśmiennie wyrażają chęć, iż pragną być deputowanymi. Delegaci także mają prawo postawić sobie własnych kandydatów. Prefekt miasta obecnym jest podczas tych wyborów i czuwa nad przepisami prawnymi. Każdy delegat zapisuje na kartce 10 nazwisk, 5 chrześcijan 5 muzułmanów. Przy wyborze powinien mieć kandydat absolutną większość głosów. Przy równej ilości głosów, rozstrzyga los. Jeżeli nie ma absolutnej większości głosów, wtedy następuje ściślejszy wybór. Protokół dotyczący rezultatu wyborów podpisują wszyscy delegaci, i wyciskują na nim swe pieczęcie, odsyłają go prezesowi rady państwa, który protokół ten publikuje w dziennikach tureckich i nie tureckich. Kandydaci na posłów powinni przesłać prefektowi urzędowe oświadczenie, a podpisane przez trzystu wyborców miasta. Kandydaci mogą też w dziennikach polecać swój wybór. Nazwiska kandydatów ogłaszają prefekci w dziennikach wszystkich języków.

Z Erzerum donoszą o wielkich przygotowaniach wojennych, jakie podejmuje Turcy w Azji Mniejszej. Naokół Erzerum i Karsu wzniesli nowe szańce i opatrzyli je w ciężkie działa. Ciągłe szańce przybawia wojska z Mezopotanii i Carogrodu; w szeregach ich są prócz muzułmanów i chrześcijanie. Wojska te okazują, jak piszą do Polit. Correspond., wielki zapal wojenny. Kurdami dowodzi Ismael basza, który własnym kosztem wyszytował kilka oddziałów.

W. wezyr wyznaczył nową komisya w sprawie wykrycia sprawców rzezi bułgarskich. — Su-

lejman basza, nowo mianowany wódz wojsk w Hercegowinie, wyjechał w dniu 13 na nowe stanowisko. — Dzienniki greckie donoszą skwapliwie, iż W. wezyr, szeik-ul-islam i inni ministrowie i dostojnicy państwa złożą urzędową wizytę ekumenicznemu patryarsze. — Jak Wakit donosi, ma być armia terytorjalna rozpuszczona na wyższy rozkaz do domu, ponieważ wojska regularne wystarczają już do obrony ojczyzny.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

* Dotąd niewiadomym był powód, dla czego tak nagle opuścili Serbią generał Nikitin i ochotnicy rosyjscy. Augsburgska Allg. Ztg odbiera pod dniem 11 bm. z Belgradu następujące w tym względzie sprawozdanie: Dnia 9 stycznia odbyły się dwa posiedzenia rady ministeryalnej pod prezydencyą księcia Milana. Na naradę zaproszono także generała Nikitina. Po ukończeniu sesji wydał ten ostatni rozkaz do komendantów wszystkich rosyjskich oddziałów, aby zapowiedzieli swym podwładnym, iżby niezwłocznie przysposobili się do opuszczenia Serbii. Generał sam opuścił tegoż dnia wieczorem Belgrad. Na radzie mówiono prawdopodobnie o bliskiej wojnie z Turcyą i o warunkach, na jakich Serbia wzięłaby w nią udział. Przy tej sposobności podniósł Rissicz to, iż bez rękojmi ze strony Rosyi, Serbia nie może podjąć akcji wojennej i spuszcza się na jej wspaniałomyślność. Rosya powinna dać zobowiązania Serbii w razie, gdyby Turcy ulegli w boju, gdyż inaczej pozostawionoby ją własnemu losowi, jak to miało miejsce w roku 1813. Było to słuszne żądanie, mianowicie wobec sprzymierzeńca, który nie dotrzymuje słowa. Żądanie to przecież oburzyło do żywego dwór petersburski i w skutek tego odmówiono Serbii wszelkiej pomocy. Warunki, stawione przez Risticza, wzięto za arrogantną i nie odpowiedziano nawet na nie. I w tęp właśnie szukać należy właściwego powodu nagłego wyjazdu Rosyan z Serbii. Fakt ten — pisze dalej korespondent — wielkiej jest doniosłości w kwestyi wschodniej. Jeżeli Risticz zdobył się w istocie na tyle odwagi wobec Rosyi, to w rzeczy samej położył wielkie zasługi około kraju swego. Serbia, uwolnwszy się od protektoratu Rosyi, zyska sympatya całej Europy, która jej też dopomoże do zawarcia honorowego pokoju z Turcyą. Kwestya też wschodnia wejdzie na tory normalnego rozwiązania. Jest nadzieja — kończy korespondent — że Rosya spokojnie przyjmie cios ten, ale z drugiej strony przypuszczać można, iż starać się będzie usidlić Serbią na inną drogę, jak to uczyniła w roku 1812. Rosya znieśli i to cierpliwie, aby osiągnąć w inny sposób cel, który sobie wytknęła. Wątpić w każdym razie można, czy Risticz pozwolił się po raz drugi podejść. Dzisiaj zakonstatować należy ten fakt, że przyjazne stosunki pomiędzy Rosyą a Serbią bardzo się oziębily, czy po tęp, co zaszło, przyjdzie do zupełnego zerwania, trudno na razie przewidzieć.

Reprezentanci mocarstw dość troskliwie, przynajmniej im to trzeba — zajęli się losem Czarnogóry i Serbii. W tak zwanym resumé mitige, jakie lord przedłożył na konferencji poniedziałkowej zażądano od W. Porty następujących ustępstw, dla Czarnogóry: nowego odgraniczenia granicy i przyłączenia okręgów Banjani Piwy, wraz z Niksiczem, Drobniak, części okręgu Szarańcy, przyłączenia okręgu Kolasin, Kuczy drakalwickiej, Kuczy krańskiej, Waszowejacwa, dalej ziemi od Ziewacza aż do Limy, okręgów: Mały i Białe Brody, Spuzu i Zabliaku. I dla Czarnogóry zażądali reprezentanci ustanowienia międzynarodowej komisji i wolnej żegluzgi na rzece Bojana i zneutralizowania twierdz.

Dla Serbii zażądali reprezentanci status quo ante bellum i uregulowania granicy od strony Bośni i komisji rozejmowej, któraby stósownie do postanowień hattiszerifu z r. 1833 wszelkie w tym punkcie zachodzące sprzeczki rozstrzygała, w końcu ustąpienia wojsk ottomańskich z granic obydwóch księstw, wymiany jeńców wojennych i amnestyi dla poddanych tureckich, którzy pozostają w służbie serbskiej i czarnogórskiej.

Grecy turecy ustawicznie, jak się zdaje, marzą o uwolnieniu się z pod panowania tureckiego. Z Janiny w Albanii południowej piszą do Pol. Corr., że tamtejszy komitet centralny zebrał 4 miliony piastrow i wysłał je do Aten dla zakupu broni. Wiele także młodzieży greckiej udało się do metropolii, aby wejść tamże do służby wojskowej. Na granicy Grecyi stoi w tęp chwili 22,000 wojska tureckiego. Do Tessali nadesłano z Carogrodu 30,000 karabinów odtylcowych dla organizującej się milicyi; nadeszły także działa i amunicya.

Z Ruszczuku piszą do Pester Lloyd'a, że pomiędzy wojskiem tureckim wielki panuje zapal wojenny. Wszystko, co żyje, zaciąga się do szeregów oddziałów ochotniczych. Oddziały te liczą już dziś w Bułgarii naddunajskiej 58 tysięcy ludzi i zaopatrzone są w karabiny systemu Martini'ego. Do Ruszczuku przybyło 54 ciężkich dział.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 stycznia. Na przestrzeni kolei żelaznej pomiędzy Steinbrück a Roemerbad usunęła się dziś w nocy znacznie ziemia i zasypana rzekę Sau i zatamowała bieg wody. Nikt

przy tęp życia nie utracił, nie zaszędł także żaden wypadek na kolei. Komunikacya z Tryestu odbywa się przez Klagenfurt, Villach i Tarvis.

Rzym, 19 stycznia. Dziennik Italie oświadcza, iż pogłoska, puszczona w świat przez prasę francuską, jakoby rząd włoski miał żądać stanowiska niezależnego dla Tunisu, jest absolutnie wymyślona.

Waszyngton, 19 stycznia. Według projektu, przedłożonego kongresowi, ma być ustanowiony osobny trybunał, w którego skład wejdzie 5 członków senatu, izby reprezentantów i najwyższego trybunału. Trybunał tenże ma rozstrzygnąć ostatecznie w sprawie ważności wyborów na prezydenta a decyzya jego może tylko znieść wspólne postanowienie obydwóch izb. Projekt powyższy znalazł bardzo dobre przyjęcie, wyjmują tych, co do skrajnych liczą się frakcyi, w projekcie tym widzi bardzo wielu, iż kongres pragnie przez załatwienie sprawy tęp usunąć wszelką obawę na przyszłość.

Pokłosie.

II.

(Duque de Saldanha. — Stuletni jubileusz Szlosera.)

Przez śmierć znanego i sławnego księcia de Saldanha († w Londynie 21 listopada r. z.) mała i tak liczba znakomitości portugalskich jeszcze bardziej się zmniejszyła — a w szeregach nowszej generacyi, wzrosłej podczas 40 letniego niemal panowania liberałów, nie będzie go kim zastąpić. Książę, który się skompromitował udziałem w grynderstwie lisbońskich tramwayów, uczuł się niedziwnym w podróży do Portugalii i powrócił do Londynu, gdzie go paraliż ruszył i zabił. Kilka strasznych ciosów, jakie go w przeciągu niewielu miesięcy spotkały, zrujnowały żelazne zdrowie tego starego wojaka, co jak dąb potępni opierał się wichrom i burzom. Najprzód zmarła mu córka, Condessa de Farobo, potem młodzieńca wnuczka, Condessa de Prado e Silva, dalej nieszczęsne dla jego zanego nazwiska odkrycie grynderki, zarobowanie go przez jakiegoś portugalskiego oszusta, a w końcu oświadczenie nadesłane mu z Lizbony, że w obecnych okolicznościach rząd jego powrotu sobie nie życzy — wszystko to podkopało jego zdrowie i zaćmiło jego ducha. W nim traci Portugalia największego polityka i żołnierza; żadne imię nie było w obecnych czasach tak znane za granicą, jak imię księcia Saldanha.

Joao Carlos Francisco de Saldanha Oliveira e Daun urodzony 17 listopada 1790 w Lizbonie był synem hr. de Rio Malos. Matka jego była córką ministra markiza de Pombal i hrabiny Daun, z rodziny sławnego austriackiego feldmarszałka, zwycięzcy z pod Kollina i Hochkirchen. Skończywszy nauki w lisbońskiej szkole szlacheckiej Collegio dos Nobres, wstąpił już w r. 1805 do armii portugalskiej. Inwazyja francuska i dalsze walki na półwyspie były dlań rychłą sposobnością do odznaczenia się i sławy. I tak walczył pod cedrowym lasem w Bussaco, gdzie armia angielsko-portugalska odparła Francuzów, pod Vittorią, podczas szturm na San Sebastian, pod Nive, Bayonne i Tuluzę. Koniec wojny zastał go podpułkownikiem, a nagrodą jego była nominacya na gubernatora prowincyi Rio Grande, w połączonej naówczas z Portugaliją Brazylji. W czasie rządów swoich dowodził w wojnie trzycięcej się między Uruguay a rzezcypopolitą Argentyńską (1816) trzema dywizjami wojsk portugalskich. Mianowicie chwala pod dowództwem jego wykonaną szarżę artylerji na szwadrony generała Artigues. Niedługo potem wrócił Saldanha, dosłużywszy się tymczasem stopnia brygadiera, do Portugalii i brał udział we wszystkich politycznych wypadkach, jakie się w ojczyźnie wydarzyły. Kiedy w r. 1820 (24 sierpnia) wybuchła pamiętna rewolucya w Oporto, będąca początkiem wszystkich dalszych wojen domowych w Portugalii, stanął Saldanha na czele tamtejszej junty. Inny rząd tymczasowy, który się w przeciwnieństwie do powyższej junty utworzył w Lizbonie, mianował go wice-królem brazylijskim, z rozkazem, aby bądź co bądź przeszkodził oderwaniu się tęp kolonii. Przybywszy do Lizbony, nie przyjął Saldanha tego urzędu, przeniknawszy zamiar swych przeciwników, którzy go się z kraju pozbyć chcieli. Ponieważ nadto sily zbrojne, jakie na tęp wyprawę przeznaczono, nadzwyczaj były szczupłe, wpadł Saldanha na myśl, że mu przeznaczono los Urzysaa i wydał broszurę: „Wolne i szczerze wyuszczenie powodów, które brygadiera Saldanhę skłoniły do nieprzyjęcia dowództwa w wyprawie do Bahii. Lizbona, 1823.“ Szczerześć tęp odpułkował dłuższm więzieniem w zamku de S. Jorge. Po śmierci Joao'a IV (1826) mianował go Dom Pedro ministrem wojny; wówczas to słumił rokosz w Algabrii, podniesiony przeciw proklamowanej Carta de ley. Pod jego przywództwem wzniesiony ruch w Oporto (1828) w obronie Carta constitutional przeciw Dom Miguelowi nie udał się; książę udał się do Anglii a następnie do Francji, gdzie się poznał z Lafayettetem i gromadził około siebie portugalskich emigrantów. Zbrojna ekspedycya na wyspę Terceira (wyspy azorskie), aby tam znaleźć punkt oparcia do zwalczania Dom Miguela, również się nie powiodła, gdyż eskadra angielska groziła zatopieniem okrętów Saldanha. Taki sam los spotkał nowe powstanie konstytucjonalistów w Oporto w r. 1831. Książę musiał się schronić do Galicji. Najświetniejszym a zarazem najwięcej znanym czynem wojennym Saldanha jest obrona Oporto, zajętego tymczasem przez Dom Pedra, przeciw wojskom Miguela. Po odparciu wojsk przeciwnika odniósł jedno zwycięstwo po drugim, aż narazie Dom Miguel z resztą armii swojej kapitulował pod Evora-Monte w Alemejo. W nagrodę zasług położonych podczas tęp wojny został mianowany feldmarszałkiem; w r. 1835 został ministrem wojny, pó-

źniej prezydentem gabinetu, musiał jednakże niebawem podać się do dymisji. Podniesiona przezeń kontrrewolucya została wkrótce przytłumiona. Aż do roku 1846 zachowywał się marszałek spokojnie i używany był do dyplomatycznych misyi do Londynu, Madrytu, Paryża i Wiednia, gdzie w r. 1841 wydał rozprawę o filozofii Szelinga. Dnia 6 października 1846 objął znnowu po straceniu hr. de Thomar (Costa Cabral) ster rządów i zwyciężył wprawdzie ruch ludowy, kierowany przez generała Bomfin (pod Torres Vedras), atoli wkrótce powstanie przybrało takie rozmiary, iż królowa zawięzała pomocy hiszpańskiej. Przywołany z wygnania Cabral usunął Saldanhę. Ten podstęp spowodował nową zmianę marszałka. Aczkolwiek w ostatnim czasie był zwolennikiem absolutnej władzy, oświadczył się przeciw hr. de Thomar, zwyciężył go i wśród ogromnego entuzjazmu ludności wkroczył do stolicy (w r. 1851). Był to szczyt jego powodzenia. Aż do r. 1857 był Saldanha prezesem ministerstwa — w tym roku wskutek finansowych trudności podał się do dymisji. Powaga jego straciła wiele uroku z powodu szalonego zamachu z dnia 19 maja 1870 r., jego ostatniego pronunciamiento. Rankiem tego dnia kazał na zamek królewski wymierzyć artymaty i zażądał od króla Dom Luiza dymisji ministerstwa, grożąc, iż w przeciwnym razie każe bombardować pałac. Strwożony król, nie spodziewając się znikąd pomocy, ustąpił, atoli opinia jego niezmiernie przez to ucierpiała. Saldanha wysłany został niebawem jako poseł do Londynu, gdzie aż do końca życia pozostał. Lekkomyślność, brak zastanowienia, za szybko i gwałtowne rwanie się do czynu, zbyt rażące stósowanie się do rad obcych, oto główne wady charakteru księcia, którym zapewne przypisać należy on nieszczęsny udział w lisbońskiej grynderce. Marszałek był najświetlejszym oficerem w całej armii portugalskiej, nieposzlakowanym ojcem rodziny i pełnym poświęcenia przyjacielem. Niepodobna wymieniać wszystkich zaszczytów i orderów księcia, który uchodził za najliczniej udekorowanego człowieka.

Atoli co więcej niż jego czyny wojenne upoważnia nas do poświęcenia mu tego krótkiego wspomnienia — to jego przekonania katolickie, które pod koniec żywota znów silnie na jaw wystąpiły, jego śmiałe wystąpienie w obronie praw wiary, które go wysoko ponad współczesnych liberałów portugalskich stawiają. Tę stroną jego żywota pomijają jego biografowie, albo zbywają ją frazesem, że książę później popadł w „mistycyzm.“ Jako poseł w Rzymie doniósł Saldanha Ojcu św. o wystąpieniu swém z masoneryi, której jako „wielki mistrz w Grande Oriente Lusitano“ był członkiem i prosił o darowanie winy i zdjęcie zeń kar kościelnych. Uzyskawszy przebaczenie, stał się silnym obrońcą katolicyzmu. W tym duchu wydał „Kilka myśli o wierze“, Lizbona 1857; nadto większą pracę: „Zgodność nauk przyrodniczych a mianowicie geologii z pierwszą księgą Mojżesza, dowiedziona cytatami z Ojców św. i sławnych teologów.“ Dzieło to wyszło również po włosku p. t. Concordanza del Genesi colla Biblia; „Głos Przyrody, czyli wszechmoc, mądrość i dobroć Boża objawiona w stworzeniu, w związku anorganicznego i organicznego świata, przez feldmarszałka księcia Saldanha.“ Londyn 1874. Dzieło to co do formy jest nieco oryginalne i dziwaczne, atoli zawiera wiele myśli głębokich i daje świetne świadectwo o religijności starego rycerza, który był honorowym prezem trzeciego zakonu Karmelitów i członkiem „Associação catholica“ w Oporto. Do tego stowarzyszenia znakomitego należy również jedyny syn, rezydujący w Oporto markiz, a teraz po śmierci ojca książe Saldanha.

Korweta „Reinha de Portugal“ wypłynęła do Londynu, aby sprowadzić zwłoki księcia do Lizbony, gdzie złożone zostaną w grobowcach królewskich S. Vicente de Fora. Armia portugalska przywdziała z wyższego rozkazu ośmiodniową żałobę po zmarłym marszałku.

Nie dawno temu obchodzono 100letnią rocznicę urodzin Schlossera. Nie mamy nie przeciwko temu, aby chwalałano jego uczoność, jego miłość prawdy, podzielamy nawet i czcimy pod niejednym względem jego moralne zapatrywanie się na dzieje świata a to tęp bardziej, że Schlosser służył zawsze tylko prawdzie albo przynajmniej temu, co za prawdę uważał, nigdy zaś nie korzył się przed żadnym fałszywym bożyszczem, jak to czyni wielu dzisiejszych „Geschichtsbaumeistrów“, których zadaniem być powinno prawdzie służyć i prawdę głosić. Mimo to uważamy za obowiązek nasz ze swęj strony dać wyraz prawdzie i wypowiedzieć kilka uwag, które nam się przy odczytaniu kilku tomów Schlossera nasunęły.

Stawiony dziś historyk niemiecki, którego dzieła wychodzą w polskim przekładzie nakładem Księgarni Polskiej w Lwowie, ma swoje słabe strony, będące w ścisłym związku z jego subiektywnym zapatrywaniem się i pojmovaniem wypadków.

Działaniem poszczególnych, osobistości indywidualu — chce on często wytkomaczyć i wyjaśnić to, co było rezultatem ogólnego poruszenia umysłów; uważa on często jakiś tajny ruch, jakąś dworską intrygę jako dostateczne wytkomaczenie następstw, które z główną przyczyną w żadnym nie stoją związku — czyli innymi słowy nie rozumiał psychologii narodów — pojmovał jedynie wypadki tak, jak mu się hic et nunc na powierzchni przedstawiały.

Schlosser nie miał wyobrażenia o sztuce wojennej — nie mógł tęp mieć poglądu prawdziwego ani sądu wytrawnego o sprawach wojennych, mimo to uważał za swęj obowiązek wydawać sądy o wyprawach i bitwach. Zdania tęp jego w tęp mierze nie są wcale logicznie uzasadnione i są albo powtarzaniem zapatrywań poprzedników, albo wynikami fałszywych własnych wywodów.

Dodatek.

Niesprawiedliwym jest Schlosser, kiedy mówi o Kościele katolickim, kiedy wydaje sądy o znakomitych wybitnych postaciach katolickich, o Pałach i Biskupach, o mężach czynu i ruchu katolickiego, czy takim mężem jest Andrzej Hofer czy Daniel D'Oconnell.

Ta niesprawiedliwość nie wypływa jednakże z nieprzyjaźni ani nienawiści przeciw wszystkiemu co katolickie, ani też z chęci fałszowania prawdy — jedno tylko z niezrozumienia rzeczy, Schlosser nie mógł się pozbyć protestanckiej małoduszności i zajmował zawsze wobec Kościoła katolickiego to jasne konfesyjne, protestanckie stanowisko, na jakim stał w młodym wieku.

Co sądzić np. o tym, że Schlosser obwinia Papieża za to, że wypełniał obowiązki swego urzędu, że rozpietywał uroczyste nabożeństwa, że kanonizował świętych, że udzielał odpusty? Co powiedzieć na to, że na powstanie Hiszpanów i Tyrolczyków krzywo patrzy, ponieważ w nich duchowni brali udział, że z pogardą pewną mówi o dziecięcej wierze Andrzeja Hofera?

Gdyby Schlosser był się pozbył swych konfesyjnych uprzedzeń, gdyby wobec katolicyzmu był zajął choć takie tylko stanowisko, jakie niektórzy historycy zachodu zajęli wobec islamu, gdyby przynajmniej katolickie przekonania tak uwzględniał, jak uwzględniał inne uczciwe przekonania, zasługa jego około nauki byłaby się niepomniernie zwiększyła. Powtarzamy jednakże, iż to jego nieszlachetne traktowanie Kościoła katolickiego polega na fałszywych premisach a nie na świadomej nienawiści, co winę jego pod pewnym względem zmniejsza.

Schlosser stoi o wiele wyżej od wielu innych historyków, bo służył nauce bez uobocznych celów — jemu nie chodziło o łaskę możnych — jedno o prawdę. Schlosser nie byłby nigdy za uśmiech wielkich panów, za uściśnienie ręki ziemskich wicebogosów fałszował prawdy, u niego przekonanie było górą i znać było więcej, aniżeli względy i fawory; na dzisiejszych narodowo-liberalnych, szachujących przekonaniach swemi, byłyby z pogardą spoglądał.

Schlosser szanował wolność obywatelską, wolność ludu i prawa ludu, za miszkę soczewicy, za order, tytuł lub dońszczyzny nie byłby ich się wyparł. Opinia kraju i jego własne zdanie więcej u niego ważyło, niż pokłask płatnych knechtów prasy, niż pochwała uprzywilejowanych fałszerzy prawdy, czy to na katedrze, czy za stołem redakcyjnym. Zajmował on się wielce historią bizantyjską (n. p. historią cesarzy obrazoburców), ale nigdy byzantyzmowi nie hołdował, nie byłby nigdy się ułakł nawet Gothików i Wandaliów, Trebonianów i Narsesów.

Schlosser był uczciwym człowiekiem, a dzisiejsi retorycy i panegirysty, pełzający raz przed „niebieskimi“, drugi raz przed „zielonymi“ z cyrku tegocześnie, wyglądają obok niego jak złoto „talmi“ obok szlachetnego kruszcza.

Karjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N. j. Pan raczył nadać nauczycielowi elementarnemu Zbrzezemu w Lisce, powiecie jańsborskim, powszechną oznakę honorową.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze samą odprawi J. W. ks. kanonik Sibilski, kazanie poświęcone msgr. Szoldrski.

* W teatrze dzisiaj: Wanda, córka Krakusa, tragedia Weżyka w 5 aktach na benefis p. Parznickiej. — Jutro: Chęć sobie pohulać i Wesołe w Ojcowie.

* W Towarzystwie przemysłowców odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem prelekcja „O czterech porach roku.“

* W Towarzystwie Młodych Przemysłowców odbędzie się w hotelu Saskim jutro, dnia 21 b. m., o godz. 8 1/2 po południu posiedzenie zwyczajne, później odczyt jednego z członków, po którym nastąpi zabawa z tańcami.

* Posiadłość braci Löwenthal, przy ulicy Fryderykowski 22 kupił handlarz skór p. Möller za 147,000 m. podczas kiedy dotychczasowi jej właściciele zapłacili za nią w 1873 roku 165,000 marek.

* Wczorajszej nocy schwymano w VI. rewirze policyjnym osmiu włóczęgów, pomiędzy którymi znaleziono kilku od dawna poszukiwanych złoczyńców.

* Korespondent z Strzelna do Ost dentsche Zeitung gniewa się bardzo, że na kartach zapraszających na bal, w mieście tym odbyć się mający, zamieszczono uwagę: „Juden sind ausgeschlossen“ (Żydów się wyklucza) i twierdzi, że podobne postępowanie sprzeciwia się dążnościom królewskiego rządu, mianowicie, jeżeli wychodzi od organów władzy.

* W wsi Kuku pod Pniewami spalili się w nocy dnia 16 na 17 b. m. wiatrak a z nim około 100 szefli żyta, do zmolenia przywiezionego. Wiatrak był zabezpieczony od ognia, ale zboże nie. Wykazano się, że ogień był podłożony.

* W Trzemesznie przytrzymało przed kilku dniami, jak piszą do Ost. Ztg., złoźnicę z drogowcem i rzeczami. Ponieważ tenże, celem zatajenia swęj, zapewne nie bardzo chlubnej przyszłości, coraz inne fałszywe nazwiska podaje, przeto zaprowadzono go pod

siłą eskortą na wniosek król. prokuratury do Gniezna, gdzie kazano go fotografować. Przez rozesłanie fotografii jego do zarządów domów karnych i więzień wyraża się pewnie wkrótce, kim jest ten wyrafinowany zbrodniarz.

* O założeniu w Pile, staraniem p. dr. Przybyszewskiego, Towarzystwa Przemysłowców piszą pomiędzy innymi do Orędownika co następuje:

Na powołenie Towarzystwa zakupiliśmy mszą św. dnia 3 stycznia, na którą się członkowie dość licznie zgromadzili; podczas mszy św. wypiewaliśmy trzy pieśni polskie: W „Złobie leży“, „Anioł pasterzom mówił“ i „Hej w dzień Narodzenia“.

I tak Pan Bóg wysłuchał modłów naszych, bo Towarzystwo rozwija się, a nawet nabrało rozgłosu w dalszych stronach. Bromberger Ztg. napisała zaraz, że zadaniem Towarzystwa jest wskrzeszenie ducha polskiego w naszych stronach już wygasłego; że posiedzenia odbywają się co niedzielę w oberży pod Czarym Orłem i że na nich pod zagrożeniem wysokiej kary pieniężnej nie wolno inaczej mówić jak tylko po polsku. (To samo napisała Danziger Ztg.; dobrze było, aby p. Rewelski, jako prezes wezwał obie te gazety na mocy prawa prasowego do odwołania tej denuncjacji Towarzystwa pilskiego. Przep. Orędownika.) Ze na polskich zgromadzeniach będzie polska mowa używana, to każdy wie, na to nie potrzebujemy kary, bo każdy człowiek rozmawia z swym rodakiem w ojczystym języku. Co się tyczy polityki, nikt nam nie zakazuje czytania gazet, bo w nich nie ma nic tajnego. Odczyty zaś i poruczenie się wspólne nie mają z polityką nic do czynienia. A więc nie potrzebnie zaprzatają sobie nami głowy ci panowie.

Umarłych Polaków wskrzeszać nie chcemy, ale chcemy budzić i cacić tych, którzy śpią, którzy zaniedbują swęj mowy polskiej i zapominają uczyć jej dzieci swoich, aby wiedzieli, że są Polakami i Polakami zostać mają. Nie wiedzieli ci panowie, że przez ich pisanie Pila zasłynię, bo Polacy w Pile, czytając to, namyślają się, czy to godzi się, aby oni jako Polacy wypierali się własnej krwi.

Na jednym z posiedzeń starego roku miał pan dr. Przybyszewski odczyt z higieny czyli nauki o zdrowiu ludzi; na innym czytaliśmy Wieczory pod Lipą. W przeszłą niedzielę przybył p. Wawrowski z pod Czarnkowa i wypowiedział piękny wykład o wpływie lichwiarzy na naszą biedę, jak się bronić, by nie wpaść w ich ręce, jak się wspierać i pracować, aby nie zginąć w krzesłem. Za te piękne rady podziękowało mu Towarzystwo serdecznie i daje nam Boże więcej takich nauk.

Piękna to jest rzecz takie Towarzystwo, szkoda, żeśmy go tu przedź nie mieli; dziękujemy też panu dr. Przybyszewskiemu, że nam je założył.

* W dobrach p. Bogusława Łubińskiego, Kieczyń, wykopano kilka urn, szpilek i innych ciekawych starożytności. P. Łubiński całe to wykopaliśko przeznaczył dla tutejszego Tow. przyjaciół nauk. (Dzien. Pozn.)

* Zaraza na bydło pojawiła się w kilku miejscach prawie równocześnie w Prusach. I tak skonstatowano już ją dotąd w powiecie wielko-strzeleckim, na Górnym Śląsku, w Altonie, w powiecie brzeskim a świeżo w Berlinie. Ze strony policyi weterynarskiej przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności nie tylko w kraju, lecz i za granicą. I tak n. p. w Anglii nakazano wszystko bydło, owce i kozy, sprowadzone z Niemiec, Francji i Belgii, najpóźniej w 10 dni po wylądowaniu zabijać.

* Z Torunia piszą do Germanii, że tamtejszego protestanckiego rektora Faust zamianowano powiatowym inspektorem szkół w katolickim powiecie oleśnickim, na Górnym Śląsku. Tak samo wszyscy powiatowi inspektorowie szkół, których inspekcji szkoły katolickie w obwodzie rejencyjnym kwidzińskim są podległe, są protestantami. Nowa ilustracja równouprawnienia w Prusach!

* Zgromadzenia wyborcze wobec wyboru ścisłego w powiatach toruńskim i chełmińskim odbędą się w przyszłą niedzielę:

- w Toruniu o 4 po południu na sali Artusowej;
w Chełmnie o 3 po południu;
w Lisowie po nabożeństwie;
w Młyncu po południu;
w Dzwierzaniu po południu.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 21 stycznia, Agnoscik p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 1. Zachód o godzinie 4 minut 23.

Długosć dnia 8 godzin 22 minut. Wypadki historyczne. 1504 Ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1556 Zbór dyssydentów w Sycyminie. — 1633 Hold kurfiurstu brandenburskiego.

Pojutrze w poniedziałek dnia 22 stycznia, Wincenego i Anastazego mm. Wschód słońca o godzinie 8. Zachód o godzinie 4 minut 25. Długosć dnia 8 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1525 Powstanie w Gdańsku. — 1600 Śmierć Jerzego Radziwiłła Biskupa krakowskiego — 1816 Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeczypospolitej krakowskiej.

Jarmarki: Dnia 22 stycznia: Międzybórz, Wołów, Kietz, Kissa, Tarnowskie góry, Ujazd. 23go: Wołów, Głogówek, Tarnowskie góry 24go: Głogówek, Mikołów. 25go: Mikołów.

Gdańsk, 17 stycznia. Duch nasz polski nie zamarł, nie zaginął jeszcze w sercach mieszkańców nadbałtyckich. Iskierka mała, która dotąd tylko słabo tlała, pobudzona silnym ruchem Towarzystwa „Ognio“ rozżarzyła się w płomień; Gdańscy Polacy, którzy czują w sobie ducha polskiego, nie ociągają się, lecz przeciwnie spieszą łączyć się w jedność i braterstwo!

Cóż bowiem milszego może być Polakowi, mieszkającemu prawie między samymi Niemcami, jak obcowanie ze swymi rodakami, gdzie w gronie ich swobodnie odczynać i wspólnie o rzeczach, dotyczących się naszych stosunków polskich, pomówić może.

Tak tedy zgromadzamy się wszyscy co środę o kwadrans na dziedzińcu w lokalu „Vereinshaus“ na Szerokiej ulicy (Breitgasse) Nr. 83. Jeden z tutejszych księży wikaryusza czyta jaką powieść, następnie czyta wiceprezes p. Szubert sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, w końcu zaś odbywa się przyjmowanie nowych członków za ogólnego głosowaniem Towarzystwa.

Lecz, jak to zwykle bywa, że każdy ma swych nieprzyjaciół, tak i na nas czychają Niemcy i beralisci, a na czele ich organ Danziger Ztg., aby nam tylko szko-

dzić, sztydzić z nas i w końcu do upadku doprowadzić mogli. I tak pisze Danziger Ztg., że Polacy do wielkiej przesady dają, bo „p. ks. Mieczkowski na jednym posiedzeniu przemówił do członków, aby się starali zaprowadzić w domu język polski, aby do kościoła chodzili z polskimi książkami, ponieważ Pan Bóg nie wysłuchuje niemieckiego języka, a całe towarzystwo wybuchło na to wielkim śmiechem.“

Żeby też lepiej Danziger Ztg. nadstawiała uszów, gdy jej coś podobnego donosić będą i żeby lepiej rozważała wprzód, co ma w swych łamach umieszczać. Prawda, że ks. Mieczkowski zachęcał Polaków, aby się łączyli, aby starali się coraz więcej w mowie swęj się wydoskonalać i czytać książki i pisma, bo tylko z tych źródeł czerpać można najwięcej potrzebego nam pokarmu, — czy to jednak przesada?

Co się zaś tyczy biblioteki naszej, składamy najpierw p. Chociszewskiemu, niezmiernemu pracownikowi, i wszystkim panom redaktorom za poparcie nas serdeczne podziękowanie, biblioteka bowiem nasza, jak na sam początek, jest już w dosyć ładny zbiór zaopatrzona.

W końcu nadmieniam, że 4go lutego odbędzie się u nas teatr amatorski; bliższe szczegóły podadzą później afisze. (Orędownik.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę: 105. Maksymilian Fischbach urzędnik Westy 10 marek.

* Na Żywoć Piusa IX. złożyli przedpłatę: Hr. Szoldrka z Brodowa p. Środą na 12 egz. 9 marek.

* Przeglądu Lwowskiego wyszedł na rok bieżący poszyty drugi i zawiera: 1) Quousque tandem! Uwagi poświęcone „stróżom ducha narodowego.“ 2) Zwierzenia poety. 3) Jasnowiedzenia polityczne. 4) Józefa Szuskiego „Roztrząsania i Opowiadania historyczne“ przez A. 5) Uczta na cześć ks. Prłata Koźmiana. 6) Z Notatek Pupa Moskiewskiego przez Franciszka Lutrzykowskiego. 7) Listy ze Lwowa: Wystawa krajowa — Czas — Głos z Warszawy — Krytyka p. Dunajewskiego — Gazeta Narodowa i Dniownik Warszawski — Teologia Ruchu Literackiego — Jak Ty dzień pojmuje egoizm? — 8) Mowy Ojca s. a) do Kardynałów; b) do Patrycyatu rzymskiego. — 9) Kronika: I. Przyczyna sympatii ku Rosji w sprawie wschodniej. II. Z Rzymu: Ojciec św. przeciw zmiennikom — Żydy i relikwie — Pielgrzymki — Testament — Mgr Czacki — Ks. Margotti — Młody artysta i Ojciec św. III. Biskupi i starokatolicy — Brewe Ojca s. — Nawrócenia. IV. Katolicyzm liberalny a Brewe Ojca św. V. Z notatek literackich: Cerkwie, popi i obrazy w Moskwie — Katolickie pisma we Lwowie — Bonus Pastor. VI. Ze Lwowa: Do Emigracyi Chłopskiej — W Niemczech — Czesi — Dary dla Papieża od kleru ruskiego i OO. Dominikanów. VII. Na kielich dla Ojca św. — Świętopietrze — Na pielgrzymkę do Rzymu.

* Kazmier. Zalewski autor komedyi „Przed ślubem“ i „Zie ziarno“, napisał nowy dramat w 5 aktach „Marco Foscarini“, osnuty na tle dziejów Rzeczypospolitej weneckiej w drugiej połowie XVII stulecia. Znawcy oddają wielkie pochwały jego wysokiemu nastrojowi dramatycznemu.

Pociągi przybywają

Table with train schedules for Poznań, Wrocław, and Bydgoszcz-Torunia. Columns include destination, class, and time.

Ceny ziemiopłodów

Table with market prices for wheat, rye, and other grains in Wrocław, 19 stycznia.

Ceny targowe w Wrocławiu

Table with market prices for various goods in Wrocław, 19 stycznia 1876.

Table with market prices for flour and other goods, T O W A R.

Ceny wypowiedziane na 20 stycznia: żyto 153, — m pszenica 199, — marek, jęczmień —, — marek, owies 136, — m., rzep 330, m., olej rzepiowy 74, — m. okowita 53,30 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl za 100 litr pte. tral. w miejscu 52,30 żąd. 51,30 pl.

Mąka spók za 100 kilo. Pszena pięk. stara 33—34, — m. Pszena nowa 29—30 marek. Rżanna pięk. 26,75 —27,75 marek. Rżanna śred. 25,75—26,75 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 8—9 m.

Koniczyna do siewu, czerwona stałe za 50 kilogr. 59—69—75—80 mrk.; biała stałe 62—71—79 —86 marek.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezmi. 7,20 —7,60 mar.

Makuchy siem. za 50 kil. 9—9,50 mar.

Zubin, spok., żółty 9,50—10,50—11,20 marek nieb 9,30—10,40—11, — m.

Tymotka, za 50 kilogr., 24—27—30 m. Siano 2,70—3,20 mar. za 50 kil.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok. Wypow. żyta 650 Wypow. okow. 10,000

Kwiec-maj 226, — Maj-czerw. 227, —

Zyto słabo w miejscu Galicyany 83,25

Stycz-luty 161,50 Pr. pap. państ. 92,75

Kwiec-maj 164,50 Poz. 4 1/2 list. z. 94,60

Maj-czerw. 162,50 Poz. list. ren. 95, —

Olej rzep. spok. Kwiec-maj 75,50 Austr. los 1860 99,75

Maj-czerw. 74,70 Włochy 70,75

Okowita słabo w miejscu 55,20 Amerykany 99,60

Stycz-luty 55,40 Turki 11,75

Kwiec-maj 57,50 7 1/2 Rumun. 14,10

Maj-czerw. 57,70 Pol. lik. l. zast. 62,40

Owies grud. —, — Rosyj. bknot. 251,25

Szczecin, dnia 19 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo Okowita słabo w miejscu 53,70

Kwiec-maj 225, — Styczeń 54,30

Maj-czerw. 227, — Kwiec-maj 56,20

Zyto słabo w miejscu 57,20

Styczeń-luty 156, — Owies Kw-maj —, —

Kwiec-maj 161, — Maj-czerw. 156, —

Maj-czerw. 160, — Petroleum w miejscu 19,35

Olej rzep. spok. Styczeń 74, — Styczeń 19, —

Kwiec-maj 75,50

Berlin, 19 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej. 17 75 Kwiecki Potocki 62 —

„ Priority. 67 50 Pozn. sprit. akc. 38 25

Kol.-Mind. kolej. 100 75 Bank rzeszy n. 153 25

Reńska kolej. 110 — Diskont. udziały. 106 90

Górnoszląska. 128 — Meinig. b. 69 80

Austr. półn.-wsch. k. 191 — Szklak. stow. bank. 86 75

Kolej Rudolfa 41 75 Central. f. Industr. 65 25

Austr. banknoty. 161 80 Redenhütte. 5 75

L. z. ros. ziem. ks. 79 — Dortmund. 6 80

Pols. 5 1/2 listy zast. 70 25 Laurahütte. 70 —

Pozn. bank prowinc. 99 40 Pozn. 4 1/2 listy zast. 94 60

Ostd Bank. 89 — Pozn. renta. —, —

(Nadesłano).

Pomiędzy ułomnościami ciała, które czasem są bardzo niebezpieczne a często się zachodzą u wielkich małych, pierwsze miejsce zajmują oberwanie brzucha (ruptura). Jako środek na to często skuteczny nadzwyczaj a całkiem nie szkodliwy poleca się maść rupturowa Gottlieba Sturzenegger'a w Herisau, kanton Appenzell, Szwajcaryja. (529)

Kronika żalobna

Rodzin Wielkopolskich i t. d. Dobrowolny dodatek po 4 marki do egzemplarzy dawniej zapisanych nadesłali dalej, uwzględniając ogromne koszty druku, na ręce Autora następujący abonenci: Teodor Zółtowski z Nekli, Dyr. Tow. Muz. Stefan Krzyszkowski, Serafin Zychliński, Królowski z Bytkowa i radca Raszewski z Poznania, Stanisław Jarochowski z Pierwszowa i Julian Poniński z Komornik. Teodor Zychliński Poznań 20 stycznia 1877. Św. Marcin 43.

Na karnawał

polecamy paryską bieliznę w rozmaitych wielkościach odznaczającą się wyborem praniem i najnowszym krojem. Zamówienia na kostiumy balowe w cenie od 25 tal. wykonują się w razie potrzeby w 24 godzinach.

AU & BIELIŃSKI

ul. Wilhelmowska Nr. 13, (obok król. banku).



Nowy i praktyczny sposób
robienia mydła w domu
za pomocą

skoncentrowanego, suchego ługu

w kształcie kuli około 1 funta ciężkości
Cena 1,50 marki za kulę

4 funty tłuszczu i 1 kula skoncentrowanego ługu z dodatkiem ciepłej wody dają 30 do 35 funtów dobrego mydła do prania, które przy każdorazowym użyciu czyści bardzo pięknie i szybko i nie psuje materii.

Oszczędność w stosunku do cen kupowanego gotowego mydła tak znaczna a fabrykat nader rzetelny, że tego rodzaju nowy wynalazek musi koniecznie polecić wszystkim gospodarstwu, pralniom, ekonomiom i właścicielom dóbr, a takowy znajduje tu jak wszędzie łatwy przystęp.

Główny skład na prowincye Brandenburg, Pomerania, Saksonia, Śląsk i W. Ks. Poznańskie

H. Droop w Berlinie

53 Unter den Linden.

Jedynymi reprezentantami na W. Ks. Poznańskie są panowie

J. i B. Kantorowicz

w Jerzycach pod Poznaniem.

Z tego skoncentrowanego, suchego ługu wyrobione mydło jest po najtańszych cenach zawsze na składzie u

J. i B. Kantorowicz

Fabryka kleju.

Odwołując się na powyższy anonis prosimy sprzedających dalej i agentów zgłaszać się do nas (114)

J. i B. Kantorowicz

Fabryka kleju

w Jerzycach pod Poznaniem.

Hurtowny skład śledzi

i suchego stokfiszu,

jako też wszelkich gatunków ryb morskich marynowanych i wędzonych, oraz i wiele (98)

gatunków sera.

KAROLA SZULCA

w Poznaniu, Wodna ul. 25

poleca swój dobrze asortowany skład wybornych i w różnych gatunkach śledzi i wszystkie gatunki suchego stokfiszu, 2 gatunki szwajcarskiego sera à funt po 80 fen. i po 1 mk., 2 gatunki kawioru à funt po 3 m. i po 7 marek, prawdziwe elbląskie duże minogi kopa 10 marek. Cenniki na żądanie franco się rozsyła.

Smarowidło do wozów

Oliwę do machin

Sol bydłęca z Stassfurtu

Kuchy rzepakowe

w wagonach po 100 i 200 centnarów poleca tanio (116)

R. Barcikowski Poznań.

J. Neumann'a

główny skład

cygar 54 komandyta w Poznaniu

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko teleg. biura.

Prawdz. import. hawańskie cygara od 150—450 m. za 1000. Hamburg. bremenski. od 75—250 m. za 1000. Prawdziwe Manilla ff (Haw. & Cort) od 120—180 m. za 1000. Hawański Ausschuss (bardzo ulubiony) 50—80 m. za tysiąc.

Dalej bardzo lubione Marki po cenach od 30—100 m. jako to: Mr. 22 Simbolo, Nr. 19 Zamora, Nr. 51 Regarda, Nr. 119a Cassilda, Nr. 26 Sphinx, Nr. 30 Carolina, Nr. 86 Flora, Nr. 117 Tullerias, Nr. 109 Palmito, Nr. 22 Noblessa, Nr. 30 Mathilde, Nr. 119 Valera, Nr. 119IIa Cruzado, Nr. 27a Aquila de Oro, Nr. 31 Henry Clay, Nr. 103 Cabinet, Nr. 82 Legitimidad Londres de Gusto, Nr. 136 Rapidez etc. wszystkie w doskonałym gatunku, w paczkach po 50 i 100 sztuk.

Jedyny głów. skład cygaret

z fabryki Jean Vouris w Dreźnie.

Skład firm Sulima, Laferme i rosyj. cygaretów.

Zamiejscowe polecenia przesyłają się franko a nie podobające marki zamieniają się. (119)

J. Neumann'a

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko telegraficznego biura.

Szanownej Publiczności polecamy nasz

zakład fotograficzny

przez zdatnych malarzy urządzonej malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(869)

Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze

poleca

niepekające

cylindry,

nietłukące się szklanki

tanie talerze, filiżanki

i kufle do piwa

począwszy od 3,75 za tuzin.

Z najlepszych kopali górnośląskie węgle kamienne poleca całymi wagonami i w mniejszych ilościach po najtańszych cenach — również skład węgla kowalskich, drewnianych i rąbanego drzewa poleca (1010)

J. Wasiński

Poznań, św. Marcin Nr. 17.

Zelazne

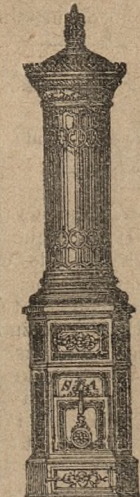
piece

w różnych wielkościach i konstrukcjach

(594) poleca

S. J. Auerbach

Poznań.



Jamaika Rum

Arak de Batavia

Arak de Goa

franc. Cognac

polecają w najprzedniejszych gatunkach i po najtańszych cenach (21)

Br. Andersch.

Brzytwy i pasy

do ostrzenia brzytw najlepszego gatunku poleca C. Preiss (115)

teraz Stary rynek Nr. 7. Takowe bywają także starannie ostrzone i renowane.

Polecamy delikatnego smaku

kawę surową

funt po 90 fen. w wielkich partiach taniej, paloną funt po 1,20 M. (122)

W. F. Meyer & Co.

Wilhelmowski plac 2.

Herbaty

zaopatrzonej starannie w wyborowy towar i najtańszy gatunek po M. 2,50 za funt jest bez przysmaku, przednie prusze herbat. po M. 2,25. (1012)

J. N. Leitgeber.

Z polecenia spadkobierców po śp. Ksawerym Zakrzewskim upraszam wierzycieli tegoż o zgłoszenie się do mnie z pretenzjami. (111)

Jażdzewski

rzecznik.

Szanownej Publiczności w miejscu i okolicy polecam

niniejszem najuprzejmiej mój

handel węgla kamien. i drzewa.

Zamówienia do skorych usług przyjmuje także księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza przy Wodnej ul.

A. Drescher

(120)

w Poznaniu, na Śródec.

Wielkoziarnisty, szary, mało solony astrachański kawior, wielkie humary, westfalska szynkę, szarlottenburski, gotajski i brunświński serwelat, jako też truflową kiszkę wątrobianą świeże neapolitańskie kalafiory, sałatę endywię, teltowską rzepkę, włoski makaron, elbl. olbrzymie minogi i cienko krajaną magdeb. winną kapustę polecają jak najtaniej

W. F. Meyer & Co.

(121)

Plac Wilhelmowski Nr. 2.

KAWY

znaczące zakupy moje jeszcze po cenach tańszych pozwalają mi sprzedawać takowe po cenach bardzo tanich i polecam kawę surową w czystym smaku już po 90 fen., codziennie świeżo paloną na parowej maszynie już po m. 1,20 najprzedniejszą paloną mokrą perłową po m. 1,90.

J. K. Nowakowski

(113)

Plac Wiedeński.

Cierpiącym na rapturę

poleca się usilnie masę rapturową G. Sturzenegera w Herisau, kanton. Appenzell, Szwajcarya. Takowa nie zawiera żadnych szkodliwych materii a leczy nawet przestające raptury, jako też opadnięcie macicy w najczęstszych razach zupełnie. o nabytciu w garnkach po 5 marek wraz z przepisem użycia i uderzającymi świadectwami tak przez G. Sturzenegera samego jako też przez następujące sklady: w Poznaniu w aptece Elsnera; w Wrocławiu u Oskara Mohra, Schmiedebrücke 54; w Głogowie u H. wangnera. (529)

OZONOWA

najporęczywszych razach. Polecenia dla serca i nerwy (słabość) a skutecznie używa się przeciw dyptheriis. — 6 but. koncent. wraz z opak. 8 marek. Prospekta bezpłatnie. Składy zakładają się. (82)

Burekhardt, aptekarz (Grell & Radlauer), Berlin W., Wilhelmstr. 84.

W Poznaniu u p. S. Sobieskiego róg ul. Nowej i Wilhelmowskiej.

Pamiętnik humorystyczny,

zbiór humoresek, anegdot i humorystycznych wierszy, wydawany staraniem Bolesława Krzywdy — wyszedł z druku zeszyt II. Wydawnictwo Pamiętnika humorystycznego znalazłszy bardzo wielką sympatię i czyniąc zadość żądaniom wielu osób, dla których przesłanie drobnej należności za każdy zeszyt osobno, jest uciążliwe — ogłasza pięć zeszytów Pamiętnika humorystycznego prenumeratę, która wraz z przesyłką pocztową wynosi cztery marki (1 Tlr. 10 sgr). Posiadający już pierwszy zeszyt, na następne cztery zeszyty, winni nadsłać tylko: trzy marki i dwadzieścia fenigów. Nadsyłający prenumeratę odbierają natychmiast dwa wyszłe zeszyty, a następne wysłane zostaną: IIIci zeszyt dnia 3 lutego, IVty zeszyt dnia 25 lutego i V zeszyt dnia 15 marca. Nadmieniam się przeto że Pamiętnik humorystyczny przeznaczony dla rodzin polskich, nie zawiera w sobie nic nieprzyzwoitego i trywialnego — jest on zbiorem prawdziwych brylantów humoru i dowcipu. Prenumeratę nadsłać należy przekazami pocztowymi wprost: do Księgarni Nowej (W. Małeckiej) w Toruniu z dokładnym swoim adresem. Można także przysłać 90 fenigów, na jeden tylko zeszyt. Pamiętnik humorystyczny sprzedaje się również we wszystkich księgarniach innych — posiada format wielki in folio na ładnym papierze, każdy zeszyt w kolorowej okładce — stronicie o dwóch spłatach. (2)

Album posłów polskich

na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od 1873 do 1876 (82)

wyszedł zeszyt pierwszy.

Następne zeszyty wychodząć będą mniej więcej w odstępach miesięcznych. Prenumerata na całe dzieło (12 zeszytów) wynosi z przesyłką pocztową 9 marek, którą można także częściowo po 3 marki na każde 4 zeszyty składać.

Po wyjściu całego dzieła cena podwyższoną zostanie.

Prenumeratę wraz z dokładnym adresem należy przysłać przekazami pocztowymi do Księgarni Nowej (W. Małeckiej) w Toruniu.

Herbaty „Wiktorya“

funt 2 tal. poleca (99)

J. N. Piotrowski.

Prawdziwą chińską

Herbatę czarną

funt po 3, 4, 5 mrk. jako i wyborowe

prusze czarne

funt po 2 mrk. tegorocznego zbioru poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Paczki

10 za 1 złp., 6 za 1 złp., (5 za 1 złp. z apyrykozową marmeladą) i glazurowane, zawsze świeże poleca cukiernia

A. Pfitznera

(63)

Stary Rynek.

Jako margrabia lub rządcza domu poszukuje miejsca u polskiego Państwa żonaty i zdatny człowiek. Bliższych wiadomości udzieli Exp. Kuryera Pozn. (72)

Poszukuje się

wspólnika do korzystnego interesu z sumą od 3000 do 4000 marek (ile możliwości kupca). Bliższa wiadomość w Eksped. Kur. Pozn. pod lit. K. A. (125)

D-ra Airy'a sposób leczenia naturalny,

32 ark., z licznymi w tekście drukowanymi anatomicznymi drzeworytami, cena 1 Mark, wydany nakładem Richtera w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), w języku polskim i do nabycia we wszystkich księgarniach — To szczególne dzieło można wszystkim chorym w każdym jedno jakakolwiek chorobie cierpiącym, tem więcej ostatecznie doradzać, czem tyczący się sposób leczenia jako w Istocie (w samej rzeczy) się dokazał, jak owe w książce liczne drukowane okazałe świadectwa dowodzą.

ZIEMIANINA

ciagle jeszcze zapisywać można, i zaległe numera się dostarczają. Cena kwartału 3 marki. Dla urzędników gospodarzych, rzeczywiście członków Tow. ku wspier. urzęd. gosp. W. Ks. Pozn. dla gorzelników, członków Wydziału techniczno-fabrycznego i dla niezamożnych członków kolekcji różnych włościańskich ceną o połowę niższą wynosi 1 1/2 mark. kwartał, które tylko wprost do Redakcyi w Poznaniu Małk. Rycerska ul. Nr. 1 przesyłać należy. (102)

Józef Sredziński

Pozłotnik w Poznaniu ul. Wrocławskiej nr. 34 w podwórzu na II piętrze, wykonuje eleganckie ramy złote do obrazów i zwierciadeł, a szczególnie poleca się do robót kształtnych, przyrządzając rzetelne wykończenie i umiarkowane ceny. Długoletnia praktyka w kraju i za granicą w pierwszorzędnych warsztatach daje rękojmią, że powierzone roboty wykonam ku powszechnemu zadowoleniu. Proszę rodaków o życzliwe poparcie. (110)

J. Sredziński

Poznań.

Grubo SZKŁO

do inspektów

poleca handel szkła i szklarnia M. Nowickiego & Grünast [sf] ulica Jeznicka.

Petroleum

8 litr. za 3 marki poleca (109)

R. Barcikowski.

Poznań.

ISIOOR LICHT POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieławianiu dóbr

We wtorek 23 t. m.

wieprzowe nogi

poleca (111)

M. Smaczek.

św. Wojciech 1.

BAL

na rzecz

Towarzystwa pomocy nankowej dla dziewcząt polskich

odbędzie się

w środę dn. 24 stycznia

w teatrze polskim.

Biletów wstępnych na bal po 4 m. a do 100 po 3 marki za osobę dobrać można w handlu p. Kusztelana w Bazarze i przy kasie. (96)

Gospodarze:

H. Turno, Ad. hr. Sołtan, S. Cegielski, Witold Taczanowski, dr. S. Jerzykowski, Zygm. Radoński, Tad. Twardowski

Teatr Polski w ogr. Potockiej

w POZNANIU

W sobotę dnia 20 stycznia.

Na benefis p. Parznickiego

Po raz pierwszy

WANDA

Córka Krakusa

tragedya w 5 aktach.

Początek o godz. 7.